Nr. 26. Kraków, niedziela 28 stycznia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Szanownych Abonentów „Naprzodu“

upraszamy o odnowienie prenumeraty na miesiąc **luty**.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Parlament się zbliża.

Za dwa dni rozpoczną się obrady zimowej sesyi parlamentu, a wedle uroczystej zapowiedzi cesarza i ministerstwa ma być w lutym przedłożony rządowy projekt reformy wyborczej.

O ile dotąd wnioskować było można z głosów prasy i poszczególnych ludzi, mogących przeniknąć tajniki biur ministeryalnych, rząd trzyma się wielkich zarysów reformy, wyłuszczonych przed parlamentem w mowach swego szefa. Chcemy wierzyć, że rząd ma najlepsze informacye o olbrzymim wprost ruchu ludowym, który na czoło wszystkich spraw wyniósł reformę wyborczą z żywiołową potęgą. Chcemy też temu rządowi przypisać tyle roztropności, iż wie, że z takim ruchem nie można stroić żartów, ani nie wolno go zbyć jakąś wątpliwą sztuczką parlamentarną. Jeżeli rząd chce naprawdę spokoju w Austryi, jeżeli chce w tem państwie stosunków prawnych, jeżeli pragnie mieć parlament zdolny do pracy, wówczas rząd sam będzie bronił prawdziwej, szczerej reformy, któraby dała **całemu ludowi** prawo głosowania równe, bezpośrednie i tajne.

Najbardziej bezmyślny minister nie podjąłby się w tak stanowczej, prawie uroczystej formie przeprowadzenia jednej z najważniejszych reform politycznych bez zdania sobie sprawy z jej nieodzownej konieczności.

Rzeczywistość przewyższyła wszystkie nadzieje co do rozmiarów i głębi ruchu za reformą wyborczą. Od Zbaraża aż po szwajcarską granicę zakipiało: świadomość ludowych warstw zajaśniała, jak nigdy przedtem w żadnej sprawie!

Któryż minister mógłby wobec tej potęgi chwycić się drobnych sztuczek zwlekania lub nienawistnych szykan, w rodzaju dłuższego zasiedzenia, o czem marzą wstecznicy wiedeńscy, czy dziwolągów wylęgłych w głowie Głąbińskiego i jego spólników galicyjskich.

Wiemy, że bez walki twierdza obrzydliwych, zastarzałych i głupich przywilejów się nie podda; wiemy, że w samym parlamencie jest mniejszość, wściekła, jadowita, do muru przyparta i że tych intrygantów trzeba będzie ubezwładnić, jak garść szkodników, wołających dzisiaj o krew chłopską i robotniczą, o żandarmów i manlichery...

I dlatego przed otwarciem parlamentu wołamy do milionowych zastępów ludowych: Baczność! Baczność na każdą intrygę wrogów ludowych!

Czas zdzierania masek się zbliża...

Krótkowidztwo i nieszczerość.

Nieszczerością i krótkowidztwem politycznem odznaczają się uchwały IV-go zjazdu »Bundu«, który się odbył w Rosyi na początku listopada z. r.

W pierwszym numerze żargonowego dziennika w Wilnie »Bund« ogłasza sprawozdanie z tego zjazdu. Dowiadujemy się, że w zjeździe oprócz Komitetu centralnego i zagranicznego brało udział 12 komitetów i 6 organizacyi; nie było reprezentantów komitetów warszawskiego i rejonu polskiego. Interesował się głównie zjazd dwiema sprawami: kwestyą narodową i sprawą odbudowania Polski.

Stwierdza zjazd, że ucisk narodowy we wszelkich jego przejawach zaciemnia świadomość klasową proletaryatu, że odbija się najdotkliwiej na interesach walki wolnościowej całego proletaryatu w państwie i przygniata swym ciężarem klasę robotniczą uciśnionego narodu przez to, że tamuje rozwój jego sił we wszelkich dziedzinach jego życia.

Dalej uznaje, że tylko socyalizm sprowadzi zupełną wolność każdego narodu. Obowiązkiem jednak socyalistów jest wywalczyć w granicach ustroju kapitalistycznego maksymum ubezpieczenia (?) przeciw waśniom narodowym, możliwe do osiągnięcia w społeczeństwie burżuazyjnem.

A tem maksymum ubezpieczenia jest nie autonomia terytoryalna, albowiem »wskutek rozwoju gospodarki kapitalistycznej, ludy Rosyę zamieszkujące coraz bardziej się mieszają tak, że terytoryalne ich odgraniczanie staje się niemożliwem, a jest niem tylko »narodowo-kulturalna autonomia«.

Dalej zobaczymy, jak ten sam »Bund«, który spodziewa się urzeczywistnienia tego żądania w burżuazyjnym ustroju, zapatruje się »trzeźwo« na sprawę odbudowania Polski. Ale nie o to nam tu chodzi. Razi nas w tej rezolucyi nieszczerość, chęć narzucania tego żądania jako dobrodziejstwa wszystkim innym narodom, pomimo że się od niego odżegnują. Zamiast powiedzieć otwarcie: Żydzi są rozsiani po całej Rosyi, tworząc wszędzie mniejszość, powinni przeto dostać specyalną autonomię, »Bund« buduje teoryjkę o zaniku granic terytoryalnych wszystkich narodów. Tymczasem to nieprawda. Gdzie »Bund« widział np. w Królestwie mieszanie się narodowości wskutek rozwoju kapitalizmu? Przecież napływu żydów moskiewskich do Warszawy po wypędzeniu ich przez rząd rosyjski »Bund« chyba nie będzie tłumaczył »rozwojem kapitalizmu«. Wędrówka żydów datuje się zresztą od dwóch tysięcy lat... Tak samo najazd czynowników moskiewskich we wszystkich urzędach Królestwa Polskiego chyba również ma inne — przyczyny, niż »rozwój kapitalizmu«...

Zbyt to przypomina owego lisa, który stracił ogon, a potem radził wszystkim lisom poobcinać sobie ogony, aby o tem nie wspominać. Moglibyśmy naturalnie bardzo łatwo zbijać argumenta, rzekomo przemawiające za żądaniem narodowej autonomii żydów. Moglibyśmy wskazać, że »Bund«, który hołduje materyalistycznemu poglądowi na dzieje, nie powinien z tak lekkiem sercem oddzielać sprawy kulturalnej narodu od jego spraw ekonomicznych i politycznych: moglibyśmy udowodnić, że w Rosyi gniecie żydów nie ucisk narodowy, tylko brak równouprawnienia obywatelskiego i wolności politycznej, dowodem czego jest fakt, że w krajach, gdzie żydzi to równouprawnienie i te wolności osiągnęli, nie żądają wcale odrębnych jakichś praw narodowych itd. Nie czynimy jednak tego, bo, kto zna »Bund«, wie, że sam on nie bierze tego na seryo, że jest to tylko frazes agitacyjny, potrzebny w walce z syonistami, którzy operują nie mniej realnemi żądaniami, jak: zdobycie (podstępem lub za pieniądze) Palestyny, wskrzeszenie hebrajszczyzny itd.

Szczytem jednak nieszczerości i krótkowidztwa politycznego jest stanowisko »Bundu« do sprawy niepodległości Polski.

Zdziwi się z pewnością czytelnik, gdy się dowie, że »Bund« w ciągu 8 lat swego istnienia, aż do tego zjazdu, oficyalnie nie zajął stanowiska wobec tej sprawy, obchodzącej tak żywo klasę pracującą, pomimo że prowadził agitacyę na ziemiach polskich, pomimo, że stykał się na każdym kroku z polskiemi partyami socyalistycznemi. Zasłaniał się zawsze brakiem czasu i teoretyków. Nie przeszkadzało mu to jednak wcale rozwodzić się obszernie o Finlandyi, o ludach kaukazkich i t. d.

W rzeczywistości jednak wszyscy stykający się z bundowcami wiedzieli, że oni są bodaj najzacieklejszymi przeciwnikami tego postulatu. W praktyce więc popierali wszelkie »partye i grupy robotnicze«, byle tylko występowały przeciwko P. P. S. I na naszym kongresie widzieliśmy jak ich niefortunni naśladowcy, nasi domorośli separatyści, murem stanęli przeciwko odbudowaniu Polski. Ilekroć jednak spotykał »Bund« z naszej strony zarzut, że zajmuje wrogie stanowisko wobec żądania narodu polskiego, odpierał ten zarzut z udanem oburzeniem, twierdząc, że nie wypowiedział się jeszcze w tej sprawie.

Obecnie jednak »Bund« występuje już otwarcie przeciw stawianiu tego żądania. Odnośny ustęp rezolucyi brzmi:

»Zważywszy, że walka proletaryatu w zaborze rosyjskim idzie i iść musi po drodze, prowadzącej do demokratyzacyi politycznego i społecznego ustroju państwa rosyjskiego i że jest wskutek tego tylko częścią mocno związaną walki o wolność całego proletaryatu rosyjskiego;

że po tej samej drodze do demokratyzacyi państwa kroczy także walka klas proletaryatu w innych dwóch zaborach:

że skoro proletaryat polski wstąpił na tę drogę i zaczął swą walkę przystosowywać do społeczno-politycznych warunków państwa w jego obecnej formie, nie musi on już w swej walce o wolność dojść do konieczności walki o niepodległość Polski, tem bardziej, że urzeczywistnienie tego żądania zależy od mnóstwa przypadkowych międzynarodowych warunków politycznych, które nie dają się przewidzieć«.

VI. zjazd »Bundu« uważa, że żądanie odbudowania Polski nie może się mieścić w programie soc. dem. i stwierdza, że agitacya za tem żądaniem sprowadzić tylko może proletaryat z drogi, na którą go popchnęły jego interesy klasowe, może tylko zaciemnić jego świadomość klasową i rozbić siły rewolucyi.

Opierając się na tem założeniu »Bund« stwierdza dalej także zbyteczność a nawet szkodliwość istnienia innych konstytuant poza Petersburgiem.

I tak »Bund« otwarcie wystąpił przeciwko żądaniu odbudowania Polski, stanął na punkcie widzenia nienaruszalności państwowości rosyjskiej i zajął stanowisko centralistyczne bardziej niż, o ironio, partye rosyjskie!

Ironia losu zrządziła, że w chwili, kiedy przywódcy »Bundu« radzili nad przyszłością państwa rosyjskiego, usilnie dbając o jego "całość terytoryalną, w 130 miastach rdzennie rosyjskich, potokami lała się krew żydowska. Nie chce »Bund« konstytuanty poza Petersburgiem, pomimo, że dotychczas nie zniesiono jeszcze zakazu zamieszkania żydów w tem mieście! Cenimy szczerość nawet u przeciwnika. „Wolimy mieć do czynienia z otwartym wrogiem, niż niepewnym przyjacielem, ale czyż uzasadnienie »Bundu« jest szczere?

Dodajmy — powie niejeden — znany frazes o rynkach wschodnich i oto mamy argumentacyę Róży Luksemburg. Jest jednak zasadnicza różnica między tymi dwoma przeciwnikami niepodległości. Ostatnia słusznie czy niesłusznie twierdzi, że stoi na stanowisku interesów proletaryatu polskiego. »Bund« atoli niema prawa przemawiania w jego imieniu.

A jednak przemawia. Zamiast szczerze powiedzieć, że dlatego zwalcza żądania odbudowania Polski, albowiem oderwanie Polski od Rosyi, znaczy rozdział żydów, cały obszar państwa rosyjskiego zamieszkujących, »Bund« staje się nieproszonym obrońcą proletaryatu polskiego. Godzi się jednak zapytać: jakiem prawem? Wszak prawo stanowienia o własnym losie (dla »Bundu« zrozumiałe słowo, »samoopredielenie«) służy nietylko żydom...

Wspomnieliśmy wyżej, że na zjeździe brakło reprezentantów organizacyj bundowskich w Królestwie Polskiem. Nie chcemy się bawić w domysły, o ile by ci ostatni wpłynęli na złagodzenie tej rezolucyi, stwierdzamy tylko, że było to na prawdę robienie rachunku bez gospodarza, bo nietylko bez Polaków, ale i bez polskich żydów.

Dość oryginalne jest powołanie się rezolucyi »Bundu« na równoległy rozwój warunków politycznych w »innych dwóch zaborach«. Czyżby i tu wystarczyły »Bundowi« informacye naszych separatystów? Doprawdy zbyt śmieszne to jest, aby się z tem poważnie liczyć. Stwierdzamy tylko, że ten sam zjazd który dla obrony mniejszości narodowych buduje specyalne autonomie narodowe, zgadza się ze spokojnem sumieniem na podział jednego i tegoż samego narodu na trzy części, ba uważa to nawet za normalny rozwój!...

Lud polski przelewa swą krew o wolność polityczną i narodową, donośnym głosem dopomina się swych praw i rad w rodzaju uchwał »Bundu« ani chce, ani potrzebuje.

A nieszczerość i krótkowidztwo polityczne pociągają za sobą tylko szkodliwe następstwa.

M. M.

Walka o reformę wyborczą.

Zgromadzenia w sprawie reformy wyborczej zwołane przez ludowców, odbędą się: w Leżajsku 28 bm., w Grybowie 29 bm., w Gorlicach 30 bm., w Jodłowy 4 lutego.

Okręgowe wiece ruskie przy udziale posłów i delegatów Narodowego Komitetu w sprawie refomy wyborczej, wszystkie pod gołem niebem. odbędą się w najbliższych dniach: 30 bm. o g. 11 rano w Stanisławowie na pl. Halickim, 30 bm. o godz. 11 rano w Brzeżanach na podwórzu w realności stow. „Nadzieja“, 31 bm. o godz. 11 rano w Kołomyi dwa równocześnie w miejskim parku i w „Narodnym Domu“ i 31 bm. o godz. 12 rano w Złoczowie na tzw. Kępie.

W Ottynii 21 bm. odbył się wielki wiec chłopski w czytelni ruskiej, na którym zebrało się włościan z okolicznych wsi, jako też i mieszczan około 5 tysięcy. Gdy mowca Hupczak wygłaszał mowę o nędzy galicyjskiej i reformie wyborczej, nadeszli towarzysze z fabryki p. Bredta demonstracyjnie ze sztandarami: przybyszów przyjęto okrzykiem „sławno“ i „hura“. Po uchwalonej rezolucyi wysłano telegram do bar. Gautscha, poczem rozeszli się zgromadzeni spokojnie, śpiewając „Ne pora“ i „Czerwony sztandar“.

Z powiatu zbaraskiego w uzupełnieniu sprawozdania z 30-tysięcznego wiecu chłopskiego w Nowem Siole donoszą nam: Przybyły ogromne tłumy chłopów z całego powiatu zbaraskiego. Z najodleglejszych okolic przybyli włościanie, niektórzy zrobili drogę 5 — 6 mil, aby tylko wziąć udział w zgromadzeniu. Nawet służba dworska z okolicznych dworów i gorzelń porzuciła na cały dzień robotę i podążyła tłumnie na wiec. We wsiach pozostały tylko kaleki i dzieci. Nawet starcy jawili się na wiecu. Jarmark tygodniowy, który odbywał się w Zbarażu nie doszedł do skutku; zaledwie ze zbożem kilkadziesiąt fur chłopskich przybyło na jarmark. Wiec trwał $2^1/_2$ godzin; obrady toczyły się pod gołem niebem.

Referatów wygłoszonych przez tow. Struża (po polsku) Ostapczuka i Iwaszkę (po rusku) wysłuchano wśród powszechnego zapału, przerywając je burzą oklasków.

Gdy przewodniczący wiecu poddał znaną rezolucyę pod głosowanie i zapytał się: „Kto jest za tą rezolucyą niech podniesie rękę do góry“, wówczas w jednej chwili powstał ogromny głośny szum w powietrzu. Oto trzydzieści tysięcy chłopów i chłopek podniosło ręce do góry z wyjątkiem komisarza rządowego, dając przez to dowód, że godzą się na wspomnianą rezolucyę. A gdy przewodniczący zarządził kontrpróbę, prosząc, aby ten, kto jest przeciwny rezolucyi, podniósł rękę do góry, a nic mu się nie stanie, ani jedna ręka nie podniosła się w górę. Natomiast tysięczne masy zawołały gromkim głosem: „Nej tomu ruka wsochne, chtoby ju pidnis“ (Niech temu ręka uschnie, ktoby ją podniósł do góry).

Wspaniały ten wiec zrobił ogromne wrażenie w całym powiecie zbaraskim i okolicznych powiatach, a zarazem był dowodem, że z masą tak idącą zgodnie, tak solidarną i zdecydowaną, mimo wszystko można iść śmiało do zwycięstwa. Nadanie niesprawiedliwej i sfałszowanej reformy wyborczej byłoby pierwszą prowokacyą tej masy, któraby później zemściła się w dwójnasób.

Gdy referenci omawiając środki, którymi będzie trzeba walczyć w przyszłości, aby zdobyć nie sfałszowaną reformę wyborczą, wspomnieli, że jedyną nowoczesną bronią zorganizowanego proletaryatu jest strejk generalny, trzydzieści tysięcy zgromadzonych dało wyraz swemu uczuciu, wnosząc okrzyk: „Niech żyje strejk generalny“.

Wspaniały ten wiec ludowy pozostanie na długie lata w pamięci tych wszystkich, którzy byli na nim obecni.

Klerykalizm wojujący.

Ilekroć zbliżały się wybory, zawsze wyrastały jak grzyby po deszczu pisemka klerykalne, różne »Grzmoty«, »Pochodnie«, »Łączności«, »Wolności« i t. d. Zawsze zbierano na nie pieniądze u proboszczów, klasztorów, biskupów i rozmaitych dygnitarzy, nawołując ich do składek pod hasłem zwalczania socyalistów. Każde takie pisemko wychodziło w najgłębszej tajemnicy przed publicznością i ginęło wkrótce na zupełny brak abonentów. »Nikt nie znał jego życia, nie zna jego zguby«. Ostatniem takiem pisemkiem była »Wolność«, wydawana przez Gustawa Weingrüna-Węgrzyna; w »Naprzodzie« opublikowaliśmy listę składek zebranych na to pisemko wśród biskupów, prałatów, proboszczów, zakonów, wysokich urzędników itd. Gdy Węgrzyn poszedł do kryminału za fabrykowanie fałszywej monety, założyli klerykali podobne pisemko p. t. »Postęp«, redagowane również przez przechrztę, niejakiego Horowitza. Obecnie, gdy zbliżają się wybory i to na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego głosowania, klerykali starają się koniecznie pisemko

swoje postawić na nogi zapomocą żebraniny wśród kleru. Wpadł nam w ręce następujący drukowany list, rozesłany do proboszczów:

Redakaya i administracya „Postępu“
Kraków, Plac Maryacki l. 2

Przewielebny Księże Dobrodzieju!

Konieczność obrony praw Kościoła katolickiego i duszy, przed socyalistyczno-żydowską propagandą, konieczność dania klasie pracującej zdrowej strawy duchowej, tak niezbędnej w dzisiejszych rozpolitykowanych czasach, były bodźcem powstania poniżej podpisanego Komitetu w celu wydawania pisma, które docierając w pierwszym rzędzie do duchowieństwa w całym kraju, zjednoczyłoby rozprószone siły i ujęło obronę ludu w pewną a niezawodną organizacyę.

Tym celem kierowani, założyliśmy przed rokiem dwutygodnik „Postęp“, który po kilku miesiącach zamieniliśmy na tygodnik, by częściej zetknąć się z ludem i klasą pracującą, częściej módz zbijać codzienną a przewrotną prasę socyalistyczną i zamachy tejże na najdroższe skarby człowieka.

A kiedy dzisiaj stajemy u progu drugiego roku wydawnictwa i przed zakrytą a niepewną przyszłością, w której chcemy stawić czoło niszczącemu pochodowi ludzi przewrotnych, by niedopuścić tysięcy ludu polskiego do otwartej przed nim przepaści, zwracamy się z gorącą prośbą do Przewielebnego Księdza Dobrodzieja, by poparciem naszego pisma ułatwił nam sprawę materyalną — w rozszerzaniu wydawnictwa i w możności dostania się go do najszerszych warstw ludu polskiego, tak strasznie zarzucanego dzisiaj socyalistyczno-żydowską prasą.

Wiemy, jak wielką potęgą możemy uderzyć na organizacyę socyalistyczną w chwili, gdy zdołamy dla sprawy Kościoła i Narodu pozyskać kapłanów całego kraju, gdy zdołamy lud i klasę pracującą przekonać, że walka rozpoczęta z klerem przez prasę socyalistyczną obrzucającą oszczerstwami kler całego kraju — to pierwsza walka, której wygranie jest koniecznem do otwarcia wrot dla socyalizmu w sercach ludności; dokąd bowiem lud i robotnik szanują swojego kapłana, dotąd nic im z serca nie wyrwie Boga, ukochania ziemi swoich ojców i nic nie zburzy porządku społecznego. A kiedy zadaniem naszego organu jest silne przeciwdziałanie prasie socyalistycznej, sprawiedliwe przedstawianie rzekomych faktów, dążących do obniżenia powagi kleru wśród ludu, a tem samem powstania wielkiej a na zasadach wiary katolickiej opartej organizacyi, sądzimy tem pewniej, że w Przewielebnym Księdzu Dobrodzieju zyskamy przyjaciela naszego pisma, że Przewielebny Ksiądz Dybrodziej sprawę, dla której pracować chcemy, pojmie jako własną, a grosz rzucony na nasze cele nie uzna za ofiarę lub jałmużnę, ale za własną asekuracyę przed czarną godziną, nad której zbliżeniem tak gorąco pracują przywódcy socyalizmu.

Kraje ościenne jaskrawo wskazują, dlaczego ci „z pod czerwonego sztandaru“ panowie tak skrzętnie pracują nad obniżeniem powagi kleru, nad oddaniem go w publiczną pogardę — oni wiedzą, że dopóki kapłani zachowają swoją powagę wśród ludu, dopóki oczernianiem ich nie wzbudzą nieufności do nich ludu wiejskiego i klasy pracującej, dotąd nie zagłuszą ich słów, dotąd nie zatkają im uszu na słowo Boże i sumienia! Dzisiaj, kiedy dzikimi ich instynktami zaprawiony proletaryat nie zadowala się już wywrotem porządku społecznego, ale sięga po duszę człowieka — praca nasza powinna się zdwoić, by nie dopuścić, żeby przywódcy socyalizmu, których przeszłość nieznana lub podejrzana, mieli ująć w swe ręce ster rządów w państwie i w naszym kraju i uszczęśliwiać ludność najszczytniejszym swym ideałem — ateizmem i wolną miłością!

Przykład Francyi, odebranie przez socyalistów milionom ludu kapłanów i Boga, niechaj kieruje decyzyą Przewielebnego Księdza Dobrodzieja w odpowiedzi na nasze pismo, którem zapraszamy Przewielebnego Księdza Dobrodzieja do przystąpienia do prenumeraty, o jednanie nam nowych przyjaciół i prenumeratorów.

Tu, na tem miejscu wyznajemy otwarcie, że pismo takie o wspólnych naszych celach musi być tanie, by mogło dotrzeć do najbiedniejszej chaty, że musi zatem opierać się na ofiarności w ogólności kleru, a w szczególności tych wszystkich, którym dobro Kościoła i Ojczyzny leży na sercu. Najwyższy czas stanąć do walki ze socyalistami i ich bezwstydnym organem „Naprzodem“, bo niebezpieczeństwo jest wielkie i bardzo łatwo stać się może, że nieprzyjaciele naszej wiary doprowadzą do tego, iż wyludnią się kościoły, a pełne będą szynki i domy rozpusty, gdzie święcić będzie orgie wolna miłość. Jako dowód, iż niebezpieczeństwo jest wielkie, niech posłuży fakt, jaki miał miejsce w jednej z wielkich fabryk kraju, gdzie robotnicy zażądali od właściciela wyrzucenia z pracowni obrazu Matki Bożej, twierdząc, że ich to drażni i w pracy im przeszkadza!

Spodziewamy się, że w dobrze zrozumianym własnym interesie Przewielebny Ksiądz Dobrodziej poprze nas w naszych zamiarach przez zasiłek pieniężny, a nadto przez prenumeratę naszego pisma w większej ilości egzemplarzy dla jednania prenumeratorów i rozdawania wśród ludu. W tej nadziei załączamy kartę zamówienia i pozostajemy z głębokiem poważaniem

Ks. Andrzej Mytkowicz. *Dr M. Nartowski.*

Kraków, w grudniu 1905 roku.

Przewielebny Księże Dobrodzieju!

Rzeczywiście niebezpieczeństwo jest bardzo wielkie! Polecam jak najgorręcej sprawę i odezwę łaskawej rozwadze. W każdej parafii „Postęp“ powinien być rozpowszechnianym, zwłaszcza w miastach i parafiach podmiejskich. Zaprenumerowanie „Postępu“ w większej ilości egzemplarzy a zarazem ofiary na fundusz prasowy-agitacyjny są bardzo pożądane. Z głębokim szacunkiem: *Ks. Dr Stanisław Spis,* Rektor prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kanonik katedralny.

Oczywiście pozostaje nam nic innego, jak życzyć powodzenia tej kweście. Nie mamy nic przeciwko temu, żeby księża trwonili swoje pieniądze na »Grzmoty, »Wolności« i »Podstępy«.

Natomiast z całą stanowczością wystąpić musimy przeciw innemu sposobowi żebraniny klerykalnej, który jest wprost nadużyciem. Mianowicie ks. Gołba, obecny redaktor łabajowej »Prawdy«, a zarazem katecheta w gimnazyum św. Jacka, sprzedaje studentom tegoż gimnazyum takie »cegiełki« na maszynę introligatorską dla »Prawdy«.

> 4 halerze
> CEGIEŁKA
> **na maszynę introligatorską.**

Takie wprowadzenie przez katechetę polityki do szkoły, oficyalne zbieranie przezeń składek wśród uczniów na nikczemne pisemko pokątne, jest nadużyciem tak bezczelnem, że rada szkolna powinna tu energicznie wkroczyć. Jeżeli ze szkół średnich wyrzucało się uczniów ze składki dla strejkujących uczniów z Królestwa, to ks. Gołba tembardziej powinien zostać surowo ukaranym. Na swoją łabajową »Prawdę« niech żebrze wśród proboszczów i klasztorów, w gimnazyum jest on tylko katechetą, a nie redaktorem i nie wolno mu uczniów naciągać na cele klerykalnej polityki.

Konferencya partyjna okręgu stanisławowskiego

odbyła się w niedzielę 14 stycznia w Stanisławowie w lokalu stowarzyszeń robotniczych. Udział w konferencyi bierze 11 delegatów z Kołomyi, 11 ze Stanisławowa, 3 z Ottynii, 8 członków komitetu okręgowego i delegat komitetu wykonawczego, razem 34 delegatów. Obradom przysłuchuje się liczne grono towarzyszy, a także kilku miejscowych „separatystów“.

Po odśpiewaniu przez „Chór robotniczy“ pod kierunkiem tow. Ludwiga „Pieśni pracy“, zagaił obrady tow. dr. J. Mosler, poświęcając słowa serdecznego wspomnienia tym, co padli w caracie w walce o wolność i przesyłając życzenia zwycięstwa walczącym.

Do prezydyum wybrano tow. dra Moslera, tow. Klemensa z Ottynii i Brettlera z Kołomyi, sekretarzowali tow. Herer i Kochański.

Sprawozdanie z działalności komitetu okręgowego obejmuje czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1905 roku. Referent tow. Kochański wylicza na wstępie trzy ważniejsze momenty działalności komitetu okręgowego, mianowicie walkę o reformę wyborczą, uzupełniający wybór posła z V kuryi oraz walkę z ruchem separatystycznym żydowskim. W roku sprawozdawczym odbyło się w Stanisławowie i w okolicznych przedmieściach 45 zgromadzeń ludowych publicznych, z tych 18 w sprawie uzupełniającego wyboru posła z V kuryi okręgu stanisławowskiego, 10 olbrzymich zgromadzeń za powszechnem prawem wyborczem do rady państwa, 3 za powszechnem prawem wyborczem do sejmu, 5 publicznych zgromadzeń kolejarzy, 2 zgromadzenia w dniu 1 maja, w końcu jeszcze 7 zgromadzeń ludowych z tych 3 w sprawie rewolucyi w Rosyi. W walce o powszechne prawo wyborcze odbyło się w Stanisławowie 19 demonstracyj, jedna krwawa, a w dniu 28 listopada masowy strejk. Nadto zwołał komitet okręgowy 3 zgromadzenia ludowe chłopskie w Jezupolu, 2 w Ottynii i 2 w Tyśmienicy, gdzie odbyły się też trzy demonstracye za powszechnem prawem wyborczem. 3 zgromadzenia zostały zakazane.

W Kołomyi odbyło się 21 zgromadzeń ludowych.

W Stanisławowie istnieje 12 stowarzyszeń z tych 9 zawodowych i 3 kształcące, które liczą razem 781 członków stałych regularnie płacących, nadto istnieje socyalistyczne stowarzyszenie polityczne „Proletaryat“.

W Kołomyi istnieje 13 stowarzyszeń, liczących przeszło 600 członków; nadto organizuje się kilka nowych zawodów, kobiety pracujące i na nowo stowarzyszenie robotników młodocianych.

W Ottynii istnieją 2 stowarzyszenia kształcące i zawodowe liczące 70 członków zorganizowanych.

Praca kształcąca nie była zaniedbaną; w Stanisławowie i w Kołomyi odbywały się odczyty (w Kołomyi 25). Kolportaż w roku ubiegłym była bardzo ożywioną; petycya, manifest, list otwarty do Dzieduszyckiego, odezwa do młodzieży, do kobiet pracujących, do ludu wiejskiego, do ludu pracującego itd., rozchodziły się w tysiącach egzemplarzy. Broszur sprzedano w Stanisławowie w roku ubiegłym za 411 K.

Prześladowania polityczne. Liczne procesy skończyły się przeważnie uwolnieniem; kary wyniosły 3 miesiące więzienia i 29 dni aresztu. Cały szereg towarzyszy ma jeszcze dochodzenia o różne zbrodnie, przestępstwa i t. p.

W dyskusyi, jaka się nad sprawozdaniami wywiązała, zabierali głos: delegat komitetu wykonawczego tow. dr. Emil Bobrowski z Krakowa i tow. dr Maks Seinfeld, który wystąpił z krytyką obecnej taktyki i organizacyi partyjnej i z krytyką programu berneńskiego, a żądał zlania polskiej i ruskiej partyi socyalno-demokratycznej w jedną galicyjską partyę soc. dem. Potępił on w ostrych słowach „separatystów“ żydowskich, ale przyczyny tego zjawiska dopatrywał się w narodowościowym ustroju partyi. W tym samym duchu przemawiał tow. Benjamin Schrager, a przeciw poglądom tow. dra Seinfelda wystąpili tow.: Mojżesz Schrager, Kochański, Maryański i dr Bobrowski. Tow. Ludwig skonstatował, że wszyscy mówcy żądali zwalczania „separatystów“ żydowskich i postawił wniosek o udzielenie absolutoryum komitetowi okręgowemu. Wniosek ten uchwalono, oraz przyjęto wnioski tow. dra Seinfelda: 1) uznający szkodliwość separatyzmu żydowskiego i potrzebę przeciwdziałania mu (jednogłośnie); 2) i 3) domagający utworzenia jednolitej galicyjskiej partyi soc. dem. (17 gł. przeciw 9 i 18 przeciw 9 gł.), 4) żądający dochodzenia w sprawie pewnego artykułu w „Jüdische Arbeiter-Ztg“ (24 gł. na 27 głosujących); wkońcu uchwalono wniosek tow. Kochańskiego, domagający się energicznej agitacyi wśród proletaryatu żydowskiego i objaśniania go co do szkodliwości separatyzmu.

O reformie wyborczej referował tow. Seinfeld. Prelegent w historycznym wykładzie przedstawia dotychczasową walkę o reformę wyborczą w Austryi, następnie przedstawia przebieg tej walki w Stanisławowie i okręgu, a to po miasteczkach i wsiach. Mówca oświadcza się przeciwko żydowskim kuryom narodowościowym, gorąco zalecanym przez syonistów; uznając zasadniczo system proporcyonalny, jako dający nawet poważnej mniejszości zastępstwo za najlepszy, ze względów oportunistycznych oświadcza się za powszechnem i równem prawem wyborczem.

Tow. M. Schrager żąda, aby na wypadek zaprowadzenia w Galicyi wyborów pośrednich użyto najostrzejszych środków walki.

Tow. dr Bobrowki, omawiając reformę wyborczą, sprzeciwia się przymusom, jak również dążności do odebrania prawa głosowania analfabetom; tworzenie osobnych okręgów wyborczych miejskich i wiejskich jest nieuzasadnione.

Tow. dr Mosler oświadcza się za proporcyonalnem prawem głosowania.

Tow. Kochański podnosi potrzebę zbierania funduszów na rzecz walki za reformą wyborczą. Na wniosek tow. dr Moslera uchwalono następującą rezolucyę:

„Konferencya wzywa ogół towarzyszów, aby nie zaprzestali intenzywnej walki za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania do parlamentu. Konferencya oświadcza się przeciw sfałszowaniu prawa wyborczego przez wprowadzenie pośrednich wyborów, przeciwko przymusowi wyborczemu i chęci odebrania prawa głosowania analfabetom i kobietom i wzywa towarzyszów do najostrzejszej walki przeciwko zakusom wprowadzenia pośrednich wyborów, a to nawet strejkiem generalnym w mieście i na wsi“.

Na wniosek tow. Kochańskiego uchwalono: Każdy towarzysz partyjny obowiązany jest zakupić 50 sztuk marek funduszu wyborczego po 2 h, wydanych przez komitet okręgowy; dalej uchwalono zorganizować masową sprzedaż tych marek wśród osób stojących poza partya; wreszcie uchwalono, że z każdego wieczorku, zabawy i wogóle z każdego przedsiębiorstwa urządzonego przez towarzyszów partyjnych, lub stowarzyszenie należy składać 10% na rzecz funduszu walki wyborczej.

O organizacyi, agitacyi, podatku partyjnym i prasie referował tow. Herer z Kołomyi, poczem uchwalono jak najusilniej zajmować się organizacyą zawodową, oraz wyrażono zadowolenie z działalności sekretaryatu zawodowego i podziękowanie sekretarzowi zawodowemu.

W dyskusyi zabierali głos tow.: Benio Schrager, podnosząc potrzebę założenia szkoły agitatorów, dalej tow. dr Bobrowski, podnosząc potrzebę szukania mężów zaufania po miasteczkach i wsiach; tow. Majlich użalał się, że prasa partyjna nie obsługuje należycie kolejarzy, zamieszcza korespondencye za późno i nie oświetla należycie ruchu kolejarzy, wzywa delegata egzekutywy, by w tym kierunku wpłynął na redakcyę „Naprzodu“.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego komitetu okręgowego, w skład którego wybrani zostali: Dr Seinfeld, Moses Schrager, Adam Ludwig, Markus Ball, Julian Majlich, Józef Oster z Kołomyi i Antoni Klemens z Ottynii. — Na tem wyczerpano o godz. $9\frac{1}{2}$ wieczór porządek obrad, poczem tow. dr Mosler zamknął okrzykiem na cześć międzynarodowego socyalizmu konferencyę, a zebrani z zapałem odśpiewali pieśń „Czerwonego sztandaru“.

Listy warszawskie.

Warszawa, 26 stycznia.

Atmosfera ciężka, pełna nieznośnego zdenerwowania, które udziela się wszystkim bez wyjątku prawie. We wszystkich piersiach wre, gotuje się, zdaje się, że już ani godziny dłużej nikt nie wytrwa, że rozpacz zwycięży rozwagę. A przecież życie idzie dalej swym trybem: ludzie śpią, jedzą, załatwiają codzienne sprawy, idą do kozy, zostają bici przez żołdactwo. Ot, wszystko idzie swoim trybem!

Wczoraj zaalarmował Warszawę wypadek, którego opis szczegółowy warto podać. Idzie o rzucenie bomby do wagonu, gdzie mieszkali robotnicy Rosyanie, sprowadzeni na miejsce strejkujących.

Od dłuższego czasu na stacyi Warszawa-Obwodowa kolei Nadwiślańskich strejkują robotnicy przeładunkowi, na miejsce których władze sprowadziły 120 robotników z cesarstwa.

Pogróżki anonimowe od kilku dni otrzymywali prawie wszyscy oficyaliści, którzy obznajmiali nowych robotników z czynnościami przeładunkowemi. Onegdaj robotnicy strejkujący przysłali do naczelnika stacyi 4 delegatów z propozycyą, że powrócą do pracy na dawnych warunkach, lecz zarząd kolejowy polecił naczelnikowi stacyi odmówić kategorycznie.

Robotnicy nowoprzybyli zamieszkali w wagonach ogrzewanych: pracowali pod osłoną wojska, a poza obręb stacyjnego ogrodzenia nie wydalali się ani na chwilę.

Wczoraj o godzinie 9-ej wieczorem rozległ się na stacyi straszliwy huk, który zaalarmował wszystkich pracowników kolejowych stacyi Obwodowej, policyę i wojsko.

Niebawem stwierdzono wybuch silnej bomby, rzuconej w miejsce rozlokowania przyjezdnych robotników. Na szczęście bomba pękła w powietrzu, nie raniąc nikogo z ludzi. Robotników ogarnął strach paniczny. Porozbierani do snu, robotnicy biegali bezcelowo w różnych kierunkach, z trudem przychodząc do opamiętania.

Wskutek wybuchu okna w wagonach i na stacyi bądź powylatywały, bądź popękały zupełnie. Od wstrząśnienia powietrza pogasło światło gazowe.

Patrol zatrzymał przy plancie kolei Warszawsko-Wiedeńskiej uciekających niewiadomego nazwiska ludzi, podejrzanych o zamach. Odesłano ich do aresztu śledczego w Ratuszu.

Nauczyciele ze szkół miejskich otrzymali do podpisania deklaracyę następującą:

»Ja niżej podpisany składam deklaracyę następującą p. komisarzowi... cyrkułu policyi warszawskiej, że odrzekam się wszystkich samowolnych postanowień, uchwalonych na zebraniu (wiecu) w dn. 21 października i 6 listopada 1905 r. przez nauczycieli szkół początkowych warszawskich i że zobowiązuję się na przyszłość wypełniać ściśle i bezwzględnie wszystkie żądania prawne, dotyczące porządku i trybu nauczania w szkołach początkowych«.

Dotychczas z powodu niepodpisania powyższej deklaracyi otrzymało dymisyę 8 osób z nauczycielstwa.

Konfiskaty pism mają miejsce ciągle. Wczoraj znów zrobiono rewizyę w redakcyi nowego tygodnika »Młodość« i pisno zawieszono. Do naszych prowincyonalnych miast i miasteczek przybył nowy ferment. Mianowicie wczoraj z Kowla pociągiem wysłano 229 zapasowych żołnierzy, powracających z Dalekiego Wschodu, mianowicie: 89 do Radomia, 27 do Kielc, 3 do Jędrzejowa, 10 do Bendzina, 2 do Miechowa, 1 do Rejowca, 10 do Kutna, i 78 do Nowo-Radomska.

Z CARATU.

Arcybiskup za karą śmierci!

W Charkowie duchowni Filewskij, Kuplenskij, Szapowałow, Wozniesienskij i protojerej Grigorowicz, otrzymali od arcybiskupa naganę za ogłoszenie w gazecie „Wolna“ żądania zniesienia kary śmierci. Prócz tego, wymienionych duchownych oddano pod specyalny nadzór dziekanów.

Wolność prasy i słowa.

Księgarniom przy zarządach ziemskich polecono niezwłocznie wycofać ze sprzedaży wszystkie książki, które wyszły w ciągu ostatnich trzech miesięcy bez cenzury prewencyjnej.

Położenie na Kaukazie

„Ruskie Wiedomosti“ piszą, że wieści przychodzące z Kaukazu są coraz groźniejsze Niepewność tych wieści wzmaga niepokój rządu rosyjskiego. Nikt właściwie nie wie, co się dzieje w gub. kutaiskiej, a dzieją się zapewne straszne rzeczy. Elizabetpolska gub. jest teatrem rzezi tatarsko-ormiańskiej. Erywań, Batum i wiele innych miast jest jeszcze w rękach rewolucyonistów.

Gwałty zbirów carskich.

Ostrowiec, 18 stycznia.

Snując nić dalszych wypadków w Ostrowcu, z żalem muszę zaznaczyć, że noc z 17 na 18 nie obeszła się bez aresztowań i gwałtów. W liczbie aresztowań byli i Jan Ozermiński, o którym w poprzednim liście pisałem i Zawadzki, inżynierowie fabryczni. Wszyscy byli zdumieni temi aresztowaniami, bo ani jeden, ani drugi nie mogli wzbudzać żadnego podejrzenia co do swej dzia-

łalności. Oni pracowali w fabryce, jak każdy inżynier, a poza tem byli i są bardzo przyjemnymi ludźmi z towarzystwa i więcej nic. Wobec tych aresztowań każdy z nas też jest przygotowany na taką niespodziankę, bo i my wszyscy pracujemy w fabryce i jesteśmy mniej lub więcej przyjemnymi w towarzystwie i umiemy się chyba tylko bawić. Przy aresztowaniu tych dwóch panów i przy rewizyi mieszkania, wszystko było przewrócone do góry nogami i zabrano z mieszkania wszystkie książki, szpargały, nawet listy prywatne jego żony, podczas narzeczeństwa i t. d. Muszę stwierdzić, że ich nie bito i obchodzono się z nimi po ludzku.

Tego powiedzieć nie można o reszcie aresztowanych z pomiędzy robotników. Ich zaaresztowano 13 osób i żaden nie wyszedł cało. Opatrunki lekarskie sprawdziły poważne uszkodzenia, jeden walczy ze śmiercią, ma wybite oko i krew gardłem mu idzie. Drudzy mają porozcinane usta, wargi, uszy, rozbite nosy. A wszyscy są potłuczeni na całem ciele. To przyniosła nam noc, w dzień powtarzają się w dalszym ciągu bicia przechodniów, chyba tylko dla własnej satysfakcyi, bo innej przyczyny niema. Mówią, że w mieście zdarzają się rabunki po sklepach, lecz tego sprawdzić u naocznych świadków nie mogłem i powtarzam tylko jako pogłoskę bardzo prawdopodobną, wobec zupełnego zaniku karności w wojsku i przeświadczenia, że żołnierz za swój czyn jakikolwiekbądź, włącznie do zabójstwa nie jest odpowiedzialnym. Oni są panami położenia, oni właściwie rządzą i spełniają wyroki natychmiastowo.

Co prawda przeżywamy ciężkie chwile, napięcie nerwów jest wielkie. Każdy czuje nad sobą rękę, lada chwila mogącą się obniżyć i tej ręki, tego ciosu niema możności uniknąć, sparaliżować odruchem. Gniot ten, odczuwamy co moment, sam przez się jest straszny i przysporzy nie jedną srebrną nić na głowie ludzkiej.

Tak cierpi społeczeństwo, które zamykało oczy na wszystko, prócz własnego interesu, które pozwoliło przez wieki eksploatować, ciemiężyć i trzymać w ciemności masy ludowe. Jakie to stare dzieje i jednocześnie wciąż nowe. Historya się powtarza, lecz niestety, nikogo nie uczy. Wszyscy są krótkowidzący i dalej swego życia nic nie widzą. Aby nam dobrze było, to hasło jedyne przechowało się przez wieki i trwa dalej.

Nim się z tego chaosu wyłoni silna i jednolita i wysoka moralnie organizacya społeczna, przejdą lat dziesiątki, a nawet wieki. Unikając tego chaosu, koniecznem jest zapomnieć o wyjątkowych prawach swych, a zrównać wszystkich osobiście, ułatwiając wszystkim korzystanie ze skarbca wiedzy i oświaty wieku naszego, żeby i umysłowo byli wszyscy zrównani.

Ostrowiec, 19 stycznia.

Noc z 18 na 19 b. m. przeszła spokojnie bez aresztowań i rewizyj. Dziś wojsko, właściwie część jego, poszła do sąsiedniej osady fabrycznej Ćmislów (fabryka porcelany, słynna, bo jedyna na całe Królestwo). Po co poszło, nie wiadomo, na jak długo też. Widziałem tylko, że w komplecie były i dwie armaty; może tylko dla postrachu, a nie dla użytku. U nas dziś może z powodu święta rosyjskiego było cicho, zdarzył się tragikomiczny wypadek, charakteryzujący bezradność tutejszego mieszkańca. Wicedyrektor, jak zwykle, o godz. 2 poszedł do fabryki i nie odszedł jeszcze sto kroków, jak do jego mieszkania, przy szosie z bardzo ożywionym ruchem — to trzeba zapamiętać — wtargnął jakiś przechodzący kozak i zażądał od kobiet pieniędzy; nim tamte podniosły gwałt i przechodnie dali znać i tamten zawrócił do domu, kozak, korzystając z popłochu i grożąc orężem, schwycił samowar, wyskoczył na ganek, rzucił samowar na pierwszą przejeżdżającą furę, sam wsiadł i grożąc, zmusił woźnicę do popędzenia koni. To wszystko się działo w oczach domowników i dość licznej publiki i nikt się nie ośmielił pogonić za złodziejem. Za zniewagę żołnierza, nawet nie mówiąc już o zatrzymaniu, grozi olbrzymia kara, bodaj czy nie śmierć, a z drugiej strony taki żołnierz nie jest odpowiedzialny nawet za zabójstwo. W takich warunkach nawet właściciel nie może upomnieć się o swój dobytek; skarga zaś nie odnosi żadnego skutku. Niech cały świat wie o tutejszej gospodarce wojskowej i co można sądzić o carskiej konstytucyi. Może i u nas zrozumieją, że tam, gdzie lud nie korzysta z jednakowych praw politycznych, opartych tylko na stwierdzeniu swego człowieczeństwa i tam, gdzie się z zasady utrudnia dla ludu średnie, a nawet niższe wykształcenie społeczne, tam może dojść i dojdzie do takich samych rządów, jakie są obecnie u nas. Krwawy rok w Galicyi, 48-my już był, a może się powtórzyć. Agitacya w tem nie będzie wcale winna, bo jak gruntu w nieprawości nie będzie, to nasienie nie zejdzie i nie rozrośnie się w ogólne niezadowolenie. Agitować nawet nie potrzeba, nastąpi poczucie swej krzywdy i swej siły masowej, a wtedy nastąpi wybuch.

W Warszawie pomimo stanu wojennego odbywają się już wybory, ale tam stan ten przeszedł okres pierwszego napięcia i teroryzm wojskowy, a raczej ostra forma tegoż, minął, u nas zaś ten pierwszy okres trwa i o wyborach do dumy nic nie słychać i chyba w naszym powiecie o tem nie będzie się myślało, tem bardziej, że nie będzie można spokojnie obradować o kandydatach i nie ma komu się zająć spisaniem poimiennej listy wyborczej.

Ciekawej nowiny się dowiedziałem: mieszkańcy Ostrowa, podobno, nie mogąc znaleść sprawiedliwości i przychylnego posłuchu swych skarg, wnoszonych na wojsko za gwałty i kradzieże, mają zamiar wznieść zbiorową petycyę do cesarza Franciszka Józefa, jako do szefa pułku, żeby ukrócił samowolę i gwałty popełniane przez wojsko, nazywane jego imieniem. Petycya motywowana tem, że skargi u władz rosyjskich żadnego skutku nie wymierzają. Wątpię, żeby ta petycya doszła do skutku, ale powstanie tej pogłoski jest charakterystyczne i warto o niej zrobić też wzmiankę w gazetach. Im więcej głośną na cały świat będzie gospodarka rosyjska, względnie rządy wojskowe i słynna konstytucya, tem lepiej; wybory zaś do dumy odbywają się pod osłoną karabinów i armat.

Maszyna piekielna.

Odessa, 26 stycznia.

Wczoraj zrana całe miasto poruszone zostało wiadomością o wybuchu maszyny piekielnej w lokalu żandarmeryi. Pobiegłszy na miejsce wypadku zastałem dom otoczony wojskiem. Z ulicy prócz wybitych szyb nic nie widać. Ze względu na aktualność przesyłam opis szczegółowy.

W dużej 5- (po polsku 4-o) piętrowej kamienicy Barżańskiego, na rogu ulic Ryszeljewskiej i Policyjnej na najwyższem (4) piętrze mieści się lokal zarządu żandarmeryi. Vis a vis zarządu znajduje się mieszkanie Kajandera. Pod zarządem, na 3 piętrze kursy muzykalno-dramatyczne A. Dolinewa, oraz biuro Towarzystwa ubezpieczeniowego „Salamandra“. Zajęcia u żandarmów, którzy pracowitością kancelaryjną nie grzeszą (za to nadrabiają uczuciem!) rozpoczynają się o godz. 10 zrana. W tym czasie schodzą się pp. oficerowie, pisarze, kanceliści, oraz naczelnik zarządu N. Kuzubow i pomocnicy tegoż Ł. Bajkow i W. Dobrodiejew. Paradne wejście znajduje się we wrotach od ulicy Ryszeljewskiej, okna wychodzą na Ryszeljewską. Z tych okien przypatrywali się żandarmi na obstrzeliwanie barykad podczas rozruchów poprzedzających ogłoszenie manifestu. Obok kancelaryi znajduje się pokój dla oficerów, których zbiera się 8—10 i gabinet Kuzubowa.

Około godz. 7 zrana jeden z żandarmów chcąc usłużyć „naczalstwu“ rozpalił ogień na kominku, który nigdy się nie palił, gdyż ogrzewano mieszkanie zapomocą pieców. Naraz o godz. 7 m. 20 nastąpił straszny wybuch i żandarm upadł rażony uderzeniem w plecy. Nastąpił chaos, od dymu i pyłu stała się ciemność. Raniony, z trudem wyczołgał się na czworakach na schody, gdzie zetknął się z osobami spieszącemi na pomoc. — Wybuch obrócił kancelaryę i pokój oficerów w strzępy, meble przewrócone, lampy, krzesła rozbite, papiery rozrzucone, wszystko pokryte warstwą pyłu. Góra cegły i kamieni z pieca zabarykadowała wejście. Drzwi do gabinetu Kuzubowa z ramą wyrwane i odrzucone, ściany popękane, zamiast kominka olbrzymia dziura. Przez okna podwójne wyleciało wiele spraw i książek na ulicę, jedna cegła wypadłszy przez okno przeleciała przez ulicę i rozbiła taflę w wydziale oddziału Banku łódzkiego, z przeciwka. Na kursach muzyczno-dramatycznych Dolinowa również są siłą wybuchu połamane sprzęty i meble. — Świadkowie naoczni opowiadają: Cały dom zadrżał w posadach. Myśleliśmy, że to trzęsienie ziemi. Obłoki pyłu zasnuły całe podwórze. Nikt nie zdawał sobie sprawy z tego, co się dzieje, świst jakiś i jęk, rżenie koni, wrzaski pasażerów tramwaju i dorożkarzy, padanie przechodniów zbitych z nóg — to wszystko robiło wrażenie trzęsienia ziemi. Z góry na chodniki sypał się deszcz papierów i książek, na ulicy padła zemdlona handlarka mlekiem, stająca z wózkiem. Po chwili mąż ją ocucił i wywiózł. Zebrał się tłum tysięczny.

W godzinę dopiero przybyła policya i kozacy. Zrobiono rewizyę w całym domu, ale nikogo nie aresztowano. Oględziny doprowadzają do wniosku, że z dachu, przez komin ktoś na sznurku opuścił maszynę piekielną. Powiadają, że znaleziono cyferblacik zegarowy maszyny, więc przypuszczają, że nastawioną była na godzinę 10 zrana, a tylko wskutek zapalenia w piecu wcześniej wybuchła. Na dachu znaleziono pustą beczkę, więc przypuszczają, że sprawca wybuchu użył jej jako podstawki, aby wleźć na komin. Dziś pod dyrekcyą Polaka architekty miejskiego p. Włodka, komisya opatruje cały dom i lokal, aby zadecydować, czy mieszkanie w owym domu nie grozi niebezpieczeństwem, gdyż ściany i sufity popękane.

Jak donoszą pisma, wczoraj o godz. 6 wieczorem jakiś przechodzień (?) zauważywszy jakiegoś człowieka, chodzącego wciąż przed domem policmajstra i oglądającego się — chwycił go za rękę i przytrzymał. W kieszeni nieznajomego znaleziono bombę. Przed kilku dniami jeden pan, przeskakując na przedmieściu przez rów, trafił nogą na bombę, leżącą w błocie. Bomba eksplodowała i zabiła go. Rzucone przed paru tygodniami w kawiarni Liebmana bomby nie zabiły nikogo. Natomiast podjęta na chodniku przez oficera na miejscu bomba, zawieziona do cyrkułu, eksplodowała i zabiła dwóch rewirowych i dwóch oficerów, ciekawie ją opatrujących. Pristaw Radziszewski (Polak!!) uniknął śmierci. Gdy tylko wniesiono bombę: „aj do dyabła z nią!“ powiedział i wyszedł z lokalu. Przed paru dniami anarchiści rzucili bombę w magazynie Chodorowa, który im odmówił zapłacenia 200 rubli.

Dzień 22 stycznia minął spokojnie. Socyaliści wydali piękną odezwę w ramach żałobnych, nawołującą do strejku, a Karangozow „wezwanie do obywateli miasta“ z oznajmieniem, że wojsko „niemiłosiernie będzie strzelało do strejkujących, bez uprzedzania“. Naturalnie strejków nie było. Wczoraj wieczorem otoczono wojskiem teatr miejski podczas przedstawienia. Co to było, gdy dowiem się, doniosę.

M. Otorski.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Kapalski 10·—. Reszta z poczty —·60. Tow. Eder —·28. S. 500·—. Tow. Dasz. 1000·—. Kulman, marki 14·90. Zebrane przez Burnata —·60.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: 50 U. S. H. 10·—. 50 U. S. H. 2·40. Towarzysze —·40. F. S. 7·—. V. A. 1 —. Prac. druk. Uniwersyteckiej zebrane na obchodzie 9·20. W dniu 21/1 1906 r. w Zakopanem 7·77. Frysik, Londyn 28 83. Prac. druk. Fischera 1·80. Wolni 1·80. Matuś z dziurką 3·—. Poprzednio wykazano 7381 K 13 h. Razem 7454 K 33 h.

Fundusz walki wyborczej komitetu miejscowego. Pracujący w druk. Teodorczuka 4·—. Subwencya komitetu wykonawczego 200 — Tow. Adamski 4·—. Tow. Gillar 3·—. Tow. Gracz 4·—. Tow. Lachowski 8 —. Razem 223 K.

Fundusz agitacyjny komitetu miejscowego. Tow. metalowcy 10·—. Pracujący przy „Naprzodzie“ 4·—. Drukarze krakowscy 53·52. Tow. stolarscy 13·02. Tow. szewscy 2·14. Tow. Żuławski (zwrot) 4·—. Tow. budowlani 4·—. Tow. L. Feldman —·20. Inne 73·26. Razem 164 K 14 h.

KRONIKA.

Dla naszych biednych sąsiadów. „Czas“ ogłasza odezwę, wydaną przez komitet wiedeński, do którego należą między innymi, noszący polskie nazwiska pp. Stanisław Koźmian, hr. Karol Lanckoroński, hr. Roman Potocki i hr. Antoni Wodzicki — wzywającą do składek na rzecz dotkniętej klęską trzęsienia ziemi i powodzią Albanii. Wzrusza nas dola tego „ubogiego, zaniedbanego kraju“ i jego wynędzniałej ludności skutkiem nieurodzaju, głodu i malaryi — i uważamy, że pomoc od tych, którzy ją dać mogą, należy im się w tej chwili. Ale nie możemy rozczulać się tem, „że te same fale Adryatyku, które oblewają austryacką monarchię, docierają do albańskich brzegów“, bo mamy innych „biednych sąsiadów“, bliższych nam krwią i niedolą, którzy w najcięższym chyba, jaki może na kraj jakiś spaść ucisku, walczą o wolność, o prawo, o chleb i krew przelewają szeroką strugą i z nędzą walczą materyalną, która resztę krwi z nich wypija, nie łamiąc jednak ich męstwa i wytrwałości.

W roku 1906, kiedy toczy się walka między życiem i śmiercią na najbliższej nam, bo polskiej ziemi, z którą wszystkie klęski żywiołowe porównać się nie mogą — tyle ofiar ona pochłania, rozpisywanie składek na obcą niedolę jest zbytkiem, na który nas nie stać, bo dziś wszystkie środki materyalne, które zaoszczędzić możemy, powinny pójść na pomoc dla zaboru rosyjskiego. Ale magnaterya polska zawsze w takich czasach umiała tylko kamieniami oszczerstw rzucać na cierpiących i walczących o wolność Polaków, a rozczulać się równocześnie nad losem dzieci murzyńskich itp. Ukazuje się tu w całej jaskrawości, jakim nietylko bezpożytecznym, lecz wprost szkodliwym organem szczątkowym jest magnaterya w organizmie narodowym, który powinien się jej pozbyć jak wrzodu.

Militaryzm a polityka. Gazety donoszą, że na ostatniej radzie wojskowej w Wiedniu uchwalono powiększyć stan prezencyjny garnizonów w Czechach o 10.000 ludzi, przez powołanie rezerwistów zapasowych. Krok ten motywują sfery wojskowe tem, że „przy nowych wyborach będzie większe zapotrzebowanie asystencyi wojskowej“. Uznano też, że i w innych krajach koronnych stan prezencyjny jest zbyt niski, wobec czego wkrótce odbędzie się nowa konferencya wojskowa dla zadecydowania, czy i w innych krajach należy rezerwę powołać.

Skąd sfery wojskowe, które z ruchem politycznym wśród ludności nie mają nic wspólnego, wiedzą już z góry, że okaże się „zapotrzebowanie“? Jest to chyba nowy środek wywarcia nacisku na ludność walczącą o swe prawa — i wydobycia nowych pieniędzy z kieszeni ludności. Szczególna „konstytucya“ w tej Austryi, gdzie sfery wojskowe mieszają się do polityki wewnętrznej.

Pod adresem krakowskiej dyrekcyi kolejowej. Donoszą nam z Podgórza, że z powodu obstrukcyi, jaką na stacyi tamtejszej usiłował wywołać dla swej reklamy Bachowski, dyrekcya krakowska przeniosła już 3 biedaków, obałamuconych przez tego niesumiennego warchoła. Mianowicie jeden szyber został nagle przeniesiony do Stróż, drugi do Chabówki, trzeci zaś ma podobno iść aż do Stanisławowa. Jak wiadomo, obstrukcyi na stacyi Podgórze nie było i niema żadnej, dzięki temu, że kolejarze podgórscy oparli się pokątnym wichrzeniom Bachowskiego, usiłującego rozpaczliwie, choćby kosztem najbiedniejszych, zrobić sobie jakąś reklamę. Zarządzenie dyrekcyi więc, takie krzywdzące dla tych biednych ludzi, jest wprost niezrozumiałe i w wysokim stopniu niesprawiedliwe, nawet gdyby ci trzej biedacy naprawdę zaczęli byli wedle instrukcyi pracować, co chyba na „normalny“ rozwój ruchu wpływu nie miałoby żadnego. Za nieuczciwe warcholstwo takiego indywiduum, jak Bachowski, niema jeszcze żadnego powodu mścić się na kilku Bogu ducha winnych biedakach i całą tę operetkową „obstrukcyę“ należało traktować raczej z pobłażliwością, tem bardziej, że o rzeczywistej jakiejś obstrukcyi nie było mowy.

Należy się spodziewać, że dyrekcya cofnie to krzywdzące zarządzenie i biednych szyberów, na których żadna wina nie cięży, pozostawi na miejscu, względnie na dawne ich miejsce powróci.

Kolejarze zaś mają jeden więcej dowód, do czego prowadzi nieuczciwe warcholstwo takich pokątnych intrygantów. Taki prowokator, siedzący sobie wygodnie i spokojnie poza plecyma biedaków, sam od kolei niezależny i na nic nienarażony, nie dba oczywiście zupełnie o to, czy narazi biednego jakiegoś kolejarza na ofiary, a prześladowanemu nie da oczywiście później żadnej pomocy, ni ochrony. Pokątne intrygi Bachowskiego, usiłującego niezadowolenie wśród kolejarzy wyzyskać dla swych celów, wydały więc już rezultat, jakiego można się było z góry spodziewać: niepotrzebne prześladowania i ofiary, a korzyści oczywiście żadnej. Ale obecnie taki Bachowski nie da biednym szyberom żadnej opieki.

Kolejarze powinni różnych tych pokątnych prowokatorów przepędzić wszędzie od siebie na cztery wiatry i nie pozwolić, aby jacyś biedni i nieuświadomieni ludzie padali ofiarą ich wichrzeń.

„Prawa ludu“ nr. 4 wyszedł z druku i zawiera treść następującą: Dlaczego? Naszym wrogom ku rozwadze. Wybory w Anglii. Precz z socyalistami! (W. Bracke). Gdzie rozum? Żołnierska dola. Spór Francyi z Niemcami o Marokko. Robotnik ministrem. Związek robotników rolnych na Węgrzech. Kto ma gospodarować na roli? Kącik humorystyczny. Wybór prezydenta we Francyi. Chłopskie bolączki. Lud za reformą wyborczą. Listy z kraju. Z różnych stron. Z targów zbożowych. Odpowiedzi administracyi i redakcyi. — Prenumerata kwartalna tygodnika „Prawo Ludu“ kosztuje 1 kor. Adres: Kraków, Sławkowska 29.

Następcą prof. Korczyńskiego na wydziale medycznym uniwersytetu krakowskiego ma zostać prof. dr. Walery Jaworski, którego wydział zaproponował ministerstwu oświaty na pierwszem i jedynem miejscu.

Policya konna w Krakowie nie tak prędko zacznie pełnić swoje „urzędowanie“. Wczoraj dopiero komenda wojskowa odstawiła wybranych z tutejszych pułków kawaleryi 25 ludzi, których przybyli ze Lwowa wachmistrz i oficer „abrychtują“. — Koni jeszcze nie dostarczono, wobec czego służba zacznie się dopiero od 1 marca. Do tego czasu sprawa reformy wyborczej już będzie rozstrzygniętą, to może i policya konna będzie już zbyteczną?

Ecclesia militans, czyli ksiądz na „pogadance“. Otrzymujemy z miasta następujące pismo: Na środowej „pogadance pedagogicznej“ w Krakowie zaszedł fakt, który stanowczo zasługuje na publiczne napiętnowanie.

Po referacie na temat „Dom a szkoła“, wygłoszonym przez panią Strokową, wszczęła się na ten temat dyskusya, jak to właśnie jest w programie tych „pogadanek“. Między innemi zabrała głos jedna z pań i żaliła się na wiele słabych stron galicyjskiego systemu szkolnego, podnosząc całkiem słusznie niektóre wady — znane zresztą powszechnie. Była mowa o katechizmie: mówczyni zestawiła trafnie oschłość tego przedmiotu z żywością umysłu 10-letniego dziecka. które skazane jest wykuwać niewolniczo niezrozumiały prawie dla siebie tekst, w którym nawet nie wolno pod grozą kary przestawić dwóch wyrazów. Dalej rzekła dosłownie: „A wiem to od jednego księdza, który mię zapewnił, że obecny katechizm napisany został dla Chińczyków, aby im w tej zwięzłej i treściwej formie uprzystępnić naukę wiary chrześcijańskiej. Dlaczegoż nasze dzieci męczyć się mają nad tym chińskim katechizmem, czemu nie ułatwi się im nauki przez napisanie jakiegoś odpowiedniego podręcznika?“ Na wywody owej pani, którym absolutnie nic nie można było zarzucić, gdyż przemawiała tylko przeciw nieodpowiedniej formie katechizmu, odpowiedział obecny na sali ksiądz. Naprzód zmył jej głowę (delikatnie co prawda) za zaczepkę łaciny, bo owa pani w swem przemówieniu pytała także, dlaczego dziecko polskie musi się przez 8 godzin tygodniowo męczyć nad łaciną, językiem martwym, do niczego nieprzydatnym, podczas gdy ojczystemu językowi szkoła poświęca tylko 3 godziny. Ksiądz, podnosząc głos do całej swej potęgi, zawołał: „A temu księdzu, który pani powiedział, że katechizm dzisiejszy został dla Chińczyków napisany, proszę powiedzieć, że jest głupi!“

Na tak ordynarny argument sala — dobrze napełniona żywiołem klerykalnym z „dobrego towarzystwa“ — nietylko nie zareagowała odpowiednio, ale nawet ozwały się tu i ówdzie oklaski!

Nożowcy. Dnia 25 bm. o 12 w nocy napadli znani policyi awanturnicy Franciszek Kokoszka i Maryan Palusiński na przechodzącego ulicą Krakowską ślusarza tramwajowego Bolesława Brajera i bez powodu pokłóli go nożami i pobili żelaznym prętem, zadając mu 8 ran. Brajera musiano odwieść do szpitala św. Łazarza, a awanturników osadzono w aresztach policyjnych.

Bunt w więzieniu. Pisma lwowskie donoszą, że w tamtejszym zakładzie karnym zwanym popularnie „Brygidki“, wybuchł przed kilku dniami bunt aresztantów. Domagali się lepszego pożywienia i podwyższenia płacy za pracę w warsztacie sukienniczym. Kilkunastu więźniów skuto i

osadzono w sobnych celach, do jednej grupy dano nawet ostry strzał nad głowy.

Uroczysty wieczorek urządzili robotnicy w Ottynii w niedzielę d. 25 bm. ku uczczeniu pierwszej rocznicy wybuchu rewolucyi w Rosyi, jakoteż stracenia 4 socyalistów w Warszawie. Po wieczorku urządzono pochód demonstracyjny, za który, jak się dowiadujemy, będzie kilku towarzyszy pociągniętych przed sąd powiatowy w Ottynii.

Noorden następcą Nothnagla. Opróżnione przez śmierć wybitnego uczonego Nothnagla stanowisko kierownika wiedeńskiej kliniki medycznej obejmuje profesor Karol Harko von Noorden z Frankfurtu nad Menem, jedna ze znakomitości w świecie medycyny naukowej. Noorden ukończył studya w Tübingen, Freiburgu i Lipsku, poczem był asystentem na kilku klinikach. W r. 1885 habilitował się jako docent prywatny, a w roku 1893 zajął stanowisko prymaryusza w szpitalu powszechnym w Frankfurcie, oraz uzyskał tytuł profesora. Wielki rozgłos przyniosła mu jego praca „Patologia przemiany pokarmów". Nadto jest Noorden autorem całego szeregu dzieł z tej dziedziny. Wiedeński uniwersytet pozyskuje w nim nową gwardyę, a klinika wiedeńska stanie się kliniką chorób przemiany pokarmów.

Widmo cholery. Berlińska urzędowa publikacya p. t. „Veröffentlichungen des Kais. Gesundheitsamtes" w ostatnim zeszycie tygodniowym przynosi szereg dat o wypadkach cholery w ziemiach polskich, a mianowicie w guberniach: łomżyńskiej, siedleckiej i płockiej, oraz w Warszawie. Mianowicie w gub. łomżyńskiej od 22 grudnia do 3 stycznia zachorowało na cholerę 10, umarło 4 osoby, z tego 1 przypadek dotyczy powiatu ostrowskiego, reszta łomżyńskiego. W gubernii siedleckiej w czasie od 23 do 26 grudnia: w miasteczku Sokołowie zaszedł 1, w Węgrowie 22 wypadków, z czego 10 śmiertelnych. W gubernii płockiej od 4 do 17 grudnia: w Przasnyszu 50 wypadków, w tem 20 śmiertelnych; w Mławie 1 wypadek cholery. Z Warszawy notuje wspomniane źródło po dzień 18 grudnia: 8 wypadków zasłabnięcia i 2 śmierci na cholerę.

Śledząc bacznie rozwój wypadków i studyując te biuletyny, lekarze nasi nie łudzą się, by straszny ten gość miał ominąć Galicyę, gdzie z wiosną, zdaniem lekarzy może się pojawić.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w niedzielę 28 stycznia w Związku stow. robotn. (Mały Rynek 6). Odegrane zostaną: „Królowa Przedmieścia. 2) Miłosierdzie ludzkie. 3) Biały kruk czyli X. pawilon. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Z szpitala św. Łazarza. Donoszą nam, że w sprawie wypadku, który zaszedł na oddziale chirurgicznym szpitala św. Łazarza, dyrekcya natychmiast przeprowadziła śledztwo i wynik tegoż przesłała do dalszego załatwienia wydziałowi krajowemu.

Dowóz lodu. Z nastaniem mrozów zaczął się dowóz lodu ze stawów zamiejskich do Krakowa i odbywa się w sposób urągający najprymitywniejszym wymogom sanitarnym. Lód, co każdy widzieć może, jest brudny, pełny gnoju, w niejednej bryle tkwią drzazgi, kępki trawy, czasem i część zdechłego psa lub kota, a potem lodu tego będzie się używało do preparowania lodów, czarnej kawy i innych przysmaków, którymi publiczność w kawiarniach i cukierniach krakowskich będzie się delektowała. Zwracamy też uwagę, że bierze się lód do miasta z formalnych gnojówek, np. ze stawu zwierzynieckiego, opasek w Dębnikach i t. d.

Fizykat miejski nietylko nie występuje przeciw temu niesłychanemu nadużyciu, ale pośrednio paraliżuje dobre chęci innej władzy sanitarnej t. j. fizykatu przy starostwie krakowskiem. Ta władza wydała dokładny spis stawów, z których lodu używać nie wolno i spis ten zakomunikowała komisaryatom dzielnicowym w Krakowie. Cóż, kiedy komisaryaty te spis ten traktują jako kawał papieru przeznaczony do pomnożenia ich registratury, a nie czuwają nad przeprowadzeniem go w obrębie miasta.

Zwracamy uwagę fizykatu miejskiego na to lekceważenie zdrowia mieszkańców miasta i żądamy ścisłej kontroli nad przywożonym lodem!

Dla więźniów politycznych. Z fundacyi Lwa Uherka, przyrodnika, przeznaczonej na wsparcie dla ubogich młodocianych więźniów politycznych, ma być obdarowany zapomogą w kwocie 56 koron jeden przestępca polityczny, który odsiedział karę więzienia i który należy do jednej z narodowości słowiańskich bez względu na wyznanie, jest żonaty lub stanu wolnego, nie przekroczył 24 lat życia i cierpi niedostatek. Ze starających się o zapomogę pierwszeństwo mają najsłabowitsi, najmłodsi i chorzy. Podania o zapomogę z dowodami na to, że zachodzą warunki, podane powyżej, należy składać najdalej do 15 lutego b. r. w dziennikach podawczych magistratów w Pradze, Lwowie, Krakowie, Lublanie i Zagrzebiu.

Zapasy cyrkowe. W sobotę zlosił się w redakcyi „Nowej Reformy" p. Lurich w towarzystwie przewodniczącego komisyi zapaśniczej p. Pałasińskiego, prowadzącego walkę p. Rudego i sekretarza cyrku i złożył 1000 koron, które wypłaci p. Cyganiewiczowi, jeśli go p. Cyganiewicz w ponowej walce pokona. Walka ta odbędzie się w poniedziałek. — Dziś odbędzie się tak zwana „szwajcarska walka na pasy" między p. Cyganiewiczem a p. Pugaczewem. Na ten cel złożyła dyrekcya cyrku również 1000 K, które ma otrzymać p. Cyganiewicz, jeżeli w walce tej położy p. Pugaczewa.

Pieniądze te, w łącznej kwocie 2000 K, złożone zostały w kasie administracyi „N. Reformy" za odpowiedniemi pokwitowaniami.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę dyrekcyi cyrku, że nie uchodzi w Krakowie pobieranie tak wygórowanych cen wstępu. Przecież 1 K 50 h za bilet na galeryę nie stoi w żadnym stosunku do świadczeń występujących. — Zresztą Kraków, to nie Wiedeń, a nawet tam przedsiębiorca nie pozwoliłby sobie dyktować takich cen.

Gospodarka w więzieniach włoskich. Całe Włochy zainteresowały się sprawą, która rzuca brzydkie światło na stosunki więzienne. Początek jej sięga r. 1897, gdy w dniu 22 kwietnia tegoż roku robotnik ślusarski Acciarito wykonał — wysoce zresztą nieudolny — zamach na króla Humberta. W śledztwie oświadczył on, że nie miał wspólników, a po przeprowadzeniu rozprawy został skazany na dożywotnie więzienie. Policya, podejrzywając, że Acciarito był członkiem tajnego stowarzyszenia i chcąc usunąć kilku sobie niewygodnych ludzi, w porozumieniu z zarządem więzień poczęła wmawiać w Acciarita, że zostanie ułaskawiony, jeżeli wyzna, iż został namówiony do zamachu przez czterech wspólników.

Aby go uczynić przystępniejszym pokusom, sfałszowano list uwielbianej przez niego kobiety, która donosiła rzekomo, że została matką i wraz z dziecięciem znajduje się w ostatniej nędzy, tak, że tylko śmierć jej pozostaje. Acciarito dał się tem uwieść i w podaniu do tronu wymienił owych czterech rzekomych wspólników, którzy jednak zostali przez sąd uwolnieni. Denuncyant zawiedziony w swoich nadziejach, odwołał przed władzą więzienną swe zeznania i przedstawił cały tok sprawy.

Interesowanym udało się jednak protokół ten zniszczyć i cała sprawa dopiero dziś, po latach pięciu od wznowienia procesu, wyszła na jaw skutkiem niedyskrecyi zarządcy więzień Angellilego. Prasa uderzyła na alarm. W parlamencie postawiony będzie wniosek o wybranie specyalnej komisyi parlamentarnej dla tej sprawy.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Niedziela: O godz. 3 po południu „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego; o godz. 7 wieczorem „Wieczór Trzech Króli", komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Wtorek: „Pan sędzia", komedya w 3 aktach Al. Bissona.

Środa: „Skarb", tregedya w 5 aktach L. Staffa.

Czwartek: „Wujaszek Wania", sztuka w 4 aktach A. Czechowa.

Piatek: O godz. 3 po południu „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla; o godz. 7 wieczorem „Pan sędzia", komedya w 3 aktach Al. Bissona.

Sobata: „Dwużeniec", komedya w 4 aktach Al. Mańkowskiego (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla; o godz. 7 wieczorem: „Gęsi i gąski", komedya w 5 aktach M. Bałuckiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ul. Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 3—9, w niedzielę i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś o godz. 5 po południu: tow. Kwiatek: „Strejk, jego znaczenie ekonomiczne i polityczne".

Z CARATU.

Z Warszawy donoszą, że przy onegdajszem rozstrzelaniu „anarchistów" trzech sałdatów odmówiło posłuszeństwa. Wogóle strzelano źle, tak, że kilku delikwentów tylko raniono ciężko i trzeba ich było dobijać.

W Lublinie rozstrzelano onegdaj 17-letniego chłopaka, obwinionego o rzucenie bomby niedawno na ulicy. Chłopak był zupełnie niewinny zarzuconego mu zamachu, który mił wykonać inny, niewyśledzony dotychczas sprawca.

Bunt wojska w Władywostoku.

Petersburg, 27 stycznia. (Pet. ag. telegr.). **W Władywostoku wtargnęli zrewoltowani marynarze do składu broni i zabrali amunicyę i broń, oraz zażądali wypuszczenia uwięzionych. Uzbrojeni artylerzyści zajęli baterye.** Komendant **generał Seliwanow** udał się do baterye. **Zrewoltowani żołnierze dali ognia i zranili komendanta ciężko w szyję i pierś.** — Do Władywostoku wysłano sześć sotni kozaków z karabinami maszynowymi. Generał Miszczenko został zamianowany komendantem.

Londyn, 28 stycznia. „Daily Mail" donosi, że wracająca z Mandżuryi armia znajduje się w zupełnym rozstroju. Utworzyły się wśród niej dwa obozy: monarchiczny i republikański, które zwalczają się nawzajem z wielką zaciętością.

Morderstwo żołdaków.

Berlin, 28 stycznia. Z Warszawy donoszą, że literat niemiecki Henryk Voltzmann, piszący pod pseudonimem Sema-hoi, zabity tu został przez kozaków na ulicy. Voltzmann skazany został niedawno w Berlinie przez sąd pruski na dłuższą karę więzienną za przestępstwo prasowe i uciekł przed więzieniem do Warszawy, gdzie teraz zginął w tak tragiczny sposób.

Rzekome zaufanie do rządu.

Petersburg, 28 stycznia. (Pet. ag. tel.). Z prowincyi donoszą o ciągle wzrastających (?) wkładkach do Kas oszczędności. W Moskwie wkładki dzienne przenoszą wypłaty o 200.000 rubli.

Kozacy żądają!

Petersburg, 28 stycznia. „Mołwa" zamieszcza odezwę kazańskiego pułku kozaków, wystosowaną do wszystkich obywateli rosyjskich, a zawierającą następujące żądania: Zrównania kozaków pod względem praw politycznych z wszystkimi obywatelami państwa, natychmiastowe zwołanie dumy, uwolnienie wszystkich kozaków, uwięzionych za przestępstwa polityczne i bunty.

Powstanie łotewskie.

Ryga, 28 stycznia. Wczoraj w zamku Lehmburg stracono 5 powstańców łotewskich. Czterech z nich okazywało skruchę (?) piąty szedł na śmierć z okrzykiem hurra! W pobliżu Rygi wojsko spaliło jednę zagrodę chłopską, w jednej z dalszych wsi 2 zagrody. O rychłem stłumieniu powstania ani mowy być nie może. W okolicy miasta Windawy zaraz po odejściu wojska powstanie wybuchło na nowo.

Rozruchy chłopskie.

Bukareszt, 28 stycznia. Zbiegowie rosyjscy, którzy przybyli do Jass, opowiadają, że miasteczko Komrad w Besarabii było widownią strasznego pogromu. Bandy chłopskie wtargnęły do miasta, złupiły sklepy i wymordowały prawie wszystkich kupców. Przedstawicieli władz zamknięto, a następnie podpalono te budynki. Z Kiszyniewa wysłano do Komrad posiłki wojskowe.

Wykryty magazyn broni.

Ryga, 27 stycznia. (Pet. ag. tel) Ubiegłej nocy wykryto magazyn broni należący do organizacyi bojowej. Zabrano wiele broni i rewolwerów oraz 30.000 ładunków.

Z Kaukazu.

Tyflis, 27 stycznia. (Pet. ag. tel.). Usunięty, a nie, jak mylnie doniesiono, aresztowany gubernator z Kutaisu, Starosdelski, przybył tu celem złożenia sprawozdania o zajściach w Kutaisie.

Londyn, 28 stycznia. »Daily Mail« donosi, że rząd rosyjski zamierza zmobilizować flotę czarnomorską i zarządzić blokadę wybrzeży rosyjskich, w celu uniemożliwienia dowozu broni i amunicyi dla rewolucyonistów na Kaukazie i w Rosyi.

TELEGRAMY.

Koło polskie a reforma wyborcza.

Wiedeń, 28 stycznia. „Polnische Corresp." donosi: W dyskusyi dziennikarskiej o parlamentaryzacyę gabinetu z różnych stron podniesiono, że Koło polskie jest jawnym wrogiem reformy wyborczej. Wobec tego kierujące czynniki Koła polskiego uważają za potrzebne skonstatować, że Koło nie jest przeciwnikiem reformy wyborczej, opartej na powszechnem prawie głosowania, ale domaga się jedynie rozdziału mandatów w stosunku do liczby ludności i odpowiedniego rozszerzenia kompetencyi sejmów krajowych.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń, 28 stycznia. »Polnische Correspondenz« dowiaduje się z kół dobrze poinformowanych, że układy między rządem a koleją północną zostały już dokonane. W razie, gdyby nie zaszły nieprzewidziane przeszkody, przedłożenie rządu w sprawie wykupna kolei północnej będzie w Izbie wniesione w ciągu lutego.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt, 27 stycznia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Hr. Juliusz Andrassy był dzisiaj o godz. 1 w południe na audyencyi u cesarza. Oświadczył on po audyencyi, że otrzymał od cesarza polecenie przedłożenia koalicyi ustnie pewnych informacyj. Hr. Andrassy dzisiaj popołudniu o godz. 3 udaje się do Budapesztu, aby wykonać to polecenie.

Zapytywany o treść tych informacyi nie chciał hr. Andrassy nic wyjawić, jednakże w końcu po wielu pytaniach oświadczył, że sytuacya nie jest korzystniejszą aniżeli wczoraj. **Hr. Andrassy przybędzie znowu wkrótce do Wiednia, aby cesarzowi przedłożyć sprawozdanie. Przed audyencyą Andrassego był u cesarza minister wojny Pittreich, prawdopodobnie w związku z wczorajszą konferencyą ministra wojny z Andrassym. Popołudniu będzie u cesarza na audyencyi prezydent węgierskich ministrów br. Fejerwary.**

Budapeszt, 28 stycznia. Węg. biuro koresp. donosi z Wiednia: Hr. Juliusz Andrassy przedstawił królowi swe projekty, dotyczące rozwiązania przesilenia węgierskiego. Onegdaj i wczoraj był przez cesarza przyjęty na posłuchaniu i na jego polecenie konferował także z ministrem wojny Pitreichem. Konferencye te doprowadziły do rezultatu, że stanowisko Andrassego w kwestyach wojskowych jest takie, że jeszcze zawsze nie zgadza się z postanowieniem ustawy z r. 1867 o »jednolitem kierownictwie, prowadzeniu i wewnętrznej organizacyi armii«, które to postanowienie jest także dla Węgier najsilniejszą gwarancyą egzystencyi państwa, tak, że korona na przedłożone propozycye nie mogła się zgodzić. Przy tej sposobności cesarz wystosował do Andrassego zapytanie, czy nie chciałby na podstawie wyrażonych przez niego zapatrywań podjąć misyi utworzenia gabinetu. Andrassy oświadczył, że nie jest w stanie temu zadość uczynić. Cesarz dał Andrassemu polecenie, aby przywódcom koalicyi przyniósł od niego ustne poselstwo. Andrassy przyrzekł to uczynić i wkrótce w tej sprawie przedłoży cesarzowi sprawozdanie.

Wojna cłowa austryacko-serbska.

Wiedeń, 27 stycznia. Wobec doniesienia jednego z praskich dzienników zaprzecza »Fremdenblatt, jakoby wobec zajść na Bałkanie zarządzona została mobilizacya korpusu praskiego i józefsztadzkiego.

Belgrad, 27 stycznia. »Dnevny List« donosi, że rząd serbski zamianował dwóch delegatów, którzy udają się do Zofii, celem prowadzenia rokowań w sprawie zawarcia serbsko-bułgarskiej konwencyi kolejowej, mocą której kolej bułgarska przewoziłaby towary serbskie na podstawie najniższych taryf.

Belgrad, 27 stycznia. Komunikat rządowy donosi: Rząd przyjął z zadowoleniem do wiadomości decyzyę kilku kategoryi urzędników dobrowolnego wyrzeczenia się pewnej części płacy na czas wojny cłowej i uznaje ten dowód patryotyzmu. Rząd zawiadamia jednakże w komunikacie, że obecnie zachodzi dla niego potrzeba korzystania z tej ofiary i ma nadzieję, że kraj bez niej będzie w możności wyjść z trudnego położenia.

Aby umożliwić najliczniejszy udział kupców w jutrzejszem zgromadzeniu kupców z całego kraju, rząd dał kupcom do dyspozycyi bezpłatne pociągi. Organ rządowy wzywa kupców, aby poparli rząd jednomyślną uchwałą. Jako represalia, z powodu zamknięcia granicy rząd serbski czyni rozmaite trudności posyłkom z Austro-Węgier. Władze cłowe zastosowują wobec tych posyłek rozmaite formalności, które powodują znaczną zwłokę. Traktat handlowy mimo tego nie bywa naruszany. Prasa serbska ogłasza nazwiska tych mieszkańców belgradzkich, którzy czynią zakupna w Zemuniu lub poddanych serbskich mieszkających w Zemuniu, a robiących zakupna w Belgradzie i Serbii.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych w Krakowie,** przy ul. Sebastyana 16, odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 8 wieczorem zgromadzenie poufne w sprawie wyborów do sądu przemysłowego.

× **Oddział młodzieży Uniw. lud. w Krakowie,** Grodzka 43, II. p. Dziś, w niedzielę, o godzinie 7½ wieczorem odczyt p. Glassa (Avanti) z Warszawy p. t. „Obrachunki i siły rewolucyi. Wstęp 20 h, dla członków 10 h.

× **Baczność stolarze krakowscy!** W niedzielę 4 lutego o godz. 10 rano odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze robotników stolarskich w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. O liczny udział uprasza zarząd.

× **Związek kobiet w Krakowie** odbędzie nadzwyczajne walne zgromadzenie w niedzielę 28 b. m. o godz. 3 po południu we własnym lokalu, Rynek 13, III. p. W razie braku kompletu odbędzie się drugie zgromadzenie w godzinę później, bez względu na ilość obecnych.

× **Zgromadzenie handlowców w Krakowie.** W niedzielę 28 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się zgromadzenie pomocników handlowych zatrudnionych w składach konfekcyi męskiej — w lokalu handlowców, Sebastyana 16.

× **Baczność metalowcy krakowscy!** Zapraszamy wszystkich członków Stowarzyszenia robotników metalurgicznych na walne roczne zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o godz. 9 rano w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. O liczny udział uprasza zarząd.

× **Lwów. Pierwsze walne zgromadzenie Związku robotników budowlanych** dla Galicyi, Bukowiny i W. Ks. Krakowskiego odbędzie się we Lwowie w piątek 2 lutego o godz. 10 przed południem w lokalu metalowców (pasaż Mikolascha).

× **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła" urządza w niedzielę 28 b. m. w lokalu stow., VI. Königsegggasse 10 (Verbandheim), uroczysty wieczór ku uczczeniu 20-stej rocznicy stracenia 4 towarzyszów w Warszawie. W program wchodzą: 1. Zagajenie. 2. Odczyt wygłosi tow. dr Helena Landau. 3. Deklamacya. 4. Chór stowarzyszenia. Początek o godz. 6½ wieczorem. Wstęp wolny. O liczny udział uprasza komitet.

LISTY Z KRAJU.

Rzeszów, 23 stycznia.

Rocznica krwawej rzezi petersburskiej. — Echa zgromadzenia ludowego w sprawie reformy wyborczej. — Z ruchu robotniczego. — Odczyt Libańskiego. — Poświęcenie gmachu sądowego.

Robotnicy rzeszowscy uczcili godnie rocznicę rzezi petersburskiej.

W dużej sali hotelu »Wiktorya« zebrało się 21 b. m. o g. 6 wieczór z górą 500 osób, setki zaś osób niemogących się docisnąć do wnętrza sali, stały na dworze. Po zagajeniu zgromadzenia przez tow. Burdę, wybrano przewodniczącym tow. Kaudzińskiego, który do porządku dziennego: »Rewolucya w Rosyi, a zadania proletaryatu polskiego«, udzielił głosu tow. Burdzie. Tow. Burda omówił w godzinnym wywodzie rewolucyę w Rosyi ze stanowiska historycznego, poświęcając gorące wspomnienie ofiarom 22 stycznia 1905 i bohaterom rewolucyi w Polsce, w szczególności pamięci bohaterów socyalizmu polskiego: Bardowskiego, Ossowskiego, Kunickiego i Pietrusińskiego.

Następny mowca tow. dr. Pelzling, nawiązując do słów tow. Burdy, oświadczył, że obecna walka w caracie jest walką o zdobycie praw politycznych dla ludu. Takasama walka choć w innej formie toczy się na wszystkich ziemiach i krajach, gdzie myśl socyalistyczna dotarła.

Po zgromadzeniu uszeregował się imponujący pochód. Na czele pochodu niesiono na dwóch drzewcach rozpięty olbrzymi sztandar czerwony z białym napisem: »22 stycznia 1905 Petersburg«, otoczony płonącemi pochodniami. Następnie kroczył robotnik z czerwonym sztandarem i zszeregowany w czwórki pochód z śpiewem »Czerwonego Sztandaru« na ustach. Poważny, majestatyczny ten pochód kroczył przez wszystkie główniejsze ulice miasta, wchłaniając w siebie coraz to nowych uczestników manifestacyi. Przy końcu ul. Trzeciego Maja, gdzie pochód liczył kilka tysięcy głów, przemówił tow. Burda, wznosząc wkońcu okrzyk na cześć rewolucyi, który został przez tysięczny tłum z zapałem powtórzony, poczem manifestanci spokojnie rozeszli się do domów.

Tutejsza brać narodowo-demokratyczna nie może przeboleć cięgów, jakie otrzymał p. Głąbiński na zgromadzeniu 13 b. m. w Rzeszowie od tow. Daszyńskiego. Ciskają się więc w miejscowym piśmidełku antysemickiem, w »Głosie rzeszowskim« na tow. Daszyńskiego, chcąc osłabić wrażenie jego mowy i twierdząc »że tenże zawiódł oczekiwania«, a mowa jego kwalifikowała się więcej »do ujeżdżalni krakowskiej, aniżeli przed forum rzeszowskiej inteligencyi«. Niebotyczną śmiesznością okrywa się kierownik ruchu politycznego rzeszowskiej kołtuneryi z »Głosu rzeszowskiego«, który tak piramidalne czyni porównania. Wobec publiczności z krakowskiej ujeżdżalni »inteligent« z »Głosu rzeszowskiego«, a tem bardziej jego zwolennicy partyjni są najpospolitszego gatunku kołtunami. Szczekania piśmidełka antysemickiego na prowincyi, utrzymywanego za pieniądze żydowskich adwokatów (autentyczne!) nie są chyba w stanie uszczuplić powagi tow. Daszyńskiego.

Dzień 28 listopada poruszył w Rzeszowie całą klasę pracującą. Liczne zgromadzenia poufne, powstawanie nowych stowarzyszeń zawodowych, agitacya za powszechnem prawem wyborczem na wsi, wre w całej pełni.

W niedzielę 28 bm. odbędzie się w Zwięczycy zgromadzenie chłopskie, w sprawie równego prawa wyborczego, w następną niedzielę odbędzie się takież zgromadzenie poufne w Drohiniance, Staromieściu, a następnie w Łańcucie.

Ponadto każdego prawie targu prowadzi się agitacyę za równem prawem wyborczem między chłopami.

Wzsobotę 20 b. m. odbył się staraniem Towarzystwa »Muzeum przemysłowego« w Rzeszowie odczyt inżyniera Libańskiego ze Lwowa na temat: »Miasta galicyjskie a rozwój przemysłu«. Interesujący odczyt ten przyciągnął do »Sokoła« bardzo szczupłą garstkę słuchaczy; kilkunastu robotników, kilku inteligentów i kilkunastu studentów. Wina tego fiaska spada przedewszystkiem na aranżerów odczytu, którzy wybrawszy niestosowną porę na odczyt, postawili za wysokie ceny miejsc. Sądzimy, że inicyatorowie podobnych odczytów zechcą w przyszłości naprawić swe błędy. W niedzielę 21 b. m. odbyło się w Rzeszowie poświęcenie nowego gmachu sądowego, które rozpoczęła msza i kazanie w kaplicy więziennej.

Na poświęceniu była obecną oprócz urzędników sądowych, cała palestra rzeszowska i przedstawiciele armii. Kilkunastu generałów z komendantem korpusu na czele i kilkudziesięciu oficerów.

Uroczystość ta miałaby przebieg spokojny, gdyby nie wesołe kazanie bernardyna Letusa Olszewskiego. Treść tego kazania gwoli rozweselenia czytelników przytaczamy:

»Odwróciliście się od Boga i Chrystusa, zaprzedaliście się Niemcom i żydom, obowiązkiem naszym jako chrześcian jest tępić plugastwo niemieckie i wrócić do miłości Chrystusowej«.

Z naszej strony jesteśmy zadowoleni, że ojciec Letus nawymyślał zebranej śmietanie od zaprzańców Chrystusa i nazwał ich »plugastwem niemieckiem«. Obecni jednak na kazaniu przedstawiciele armii, postanowili energicznymi środkami zaprotestować przeciw kazaniu ojca Letusa, szczególnie przeciw wyrażeniu »plugastwo niemieckie«.

Ciekawi jesteśmy, jakich to »energicznych środków« użyją pt. »przedstawiciele armii«, albowiem takowe może się i nam kiedy przydadzą na różnych Letusów, rzucających z ambony oszczerstwa na ruch ludowy. *br.*

Petersburskie obrazki i nastroje.

V.

Minął więc dzień, który budził tyle oczekiwań, obaw i nadziei — dzień krwawych wspomnień, rocznica mordu zdradzieckiego, popełnionego na tłumach bezbronnych robotników. Oczekiwano dnia tego w strachu panicznym. Kto mógł, uciekał z Petersburga — bądź za granicę, bądź do Finlandyi, tego jedynego wolnego zakątka pod berłem carskiem. Policya urządzała prawdziwe orgie, aresztując setkami ludzi, którzy — jej zdaniem — mogli w jakikolwiek bądź sposób przyczynić się do upamiętnienia rocznicy rzezi 9 (22) stycznia. Między ciemnymi tłumami pospólstwa szerzono odezwy, nawołujące do mordowania socyalistów i żydów. Na rogach ulic ukazały się plakaty, obwieszczające, że wszelkie próby wywołania zamieszek, wszelkie demonstracye uliczne zostaną stłumione siłą zbrojną. I jakkolwiek wszystkie organizacye rewolucyjne i opozycyjne wydały odezwy, nawołujące ludność do spokojnego, pokojowego uczczenia żałobnej rocznicy, jakkolwiek wszystkie organizacye postanowiły powstrzymać się od wszelkich wystąpień demonstracyjnych na ulicach, ograniczając się do strejku jednodniowego i zgaszenia świateł w oknach frontowych, to jednak powszechnie oczekiwano czegoś strasznego...

To też dziś rano filister petersburski, wziąwszy do rąk gazety, odetchnął z uczuciem ulgi, przeczytał bowiem, że strejk powszechny w całem znaczeniu tego wyrazu był wczoraj tylko w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskiem i że strzelano tylko w Warszawie. W Petersburgu było cicho, gdzieniegdzie robotnicy strejkowali, przeważnie jednak poszli do pracy. Dorożki i tramwaje kursowały bez żadnych przeszkód, a w restauracyach i teatrach publiczność bawiła się tak samo wesoło, jak zawsze. Zaledwie dwa teatry uznały za stosowne zawiesić tego dnia przedstawienia.

Ulice petersburskie zewnętrznym swym wyglądem nie wyróżniały się wczoraj pod żadnym względem. Tylko patrole kozackie gdzieś znikły — najwidoczniej pochowano je w bramach domów „na wszelki wypadek“. I w dzielnicach robotniczych to samo: zwykły dzień powszedni. I za Narwską bramą, skąd przed rokiem szły ku pałacowi carskiemu tysiące naiwnych robotników, i za Newską rogatką, i na t. zw. „Bazylówce“ taż sama szarzyzna dnia powszedniego. Żadnych śladów żałoby, okna oświetlone, a brzęk dzwoneczków „trójek“, wiozących rozbawione towarzystwa do restauracyj zamiejskich, dźwięczy tak samo wesoło, jak każdego innego dnia.

Wracając z Bazylówki, wstąpiłem do gościnnego domu jednego ze znajomych, gdzie spodziewałem się zastać ciekawe towarzystwo. Dzielono się przykremi wrażeniami dnia, przypominano sobie straszne epizody z przed roku, stawiano horoskopy na przyszłość. Panował nastrój dość posępny.

— Nie macie się czemu dziwić — mówił gospodarz domu, profesor, usunięty z katedry za czasów Plewego — że przygnębienie opanowało robotników petersburskich. Skrajne partye grę przegrały — to jest jasne dla każdego. Powstanie zbrojne jest mrzonką — tu, w Petersburgu, przynajmniej. Durnowo zgniótł rewolucyę, pozapychał wszystkie więzienia przywódcami i dziś tryumfuje. Powtórne aresztowanie „Rady delegatów robotniczych“ pozbawiło masy ich kierowników — i teraz reakcya może spokojnie patrzeć w przyszłość...

— Do czasu, do czasu — przerwał mu redaktor jednego z pism prowincyonalnych, który schronił się w Petersburgu przed pościgiem policyi swego miasta. Ten spokój i to przygnębienie, jakie teraz panują wśród naszych robotników, to zjawisko przejściowe. Minie parę miesięcy, proletaryat wygoi te rany, jakie sam sobie zadał przez te ustawiczne strejki i ruch rewolucyjny rozpali się z nową siłą...

— Tylko nie w Petersburgu — odparł profesor. — A na to, co się dzieje poza Petersburgiem, rząd pluje.

— No, na dłuższy przeciąg czasu taka taktyka plucia nie wystarczy. Finanse nie dopiszą, zagraniczni bankierzy skrewią, zapasy złota wymkną się za granicę. A co będzie na wiosnę, tego my sobie w całej grozie nawet wyobrazić nie potrafimy, zwłaszcza tu w Petersburgu. Zbliża się ruch chłopski, wobec którego cała dotychczasowa rewolucya rosyjska — to fraszka.

Wszyscy patrzyli ciekawie na mówiącego — człowieka, który niejedną pracę poświęcił ekonomicznemu położeniu chłopa rosyjskiego i zna tego ostatniego doskonale.

— Zobaczycie państwo — ciągnął dalej — że nie później, jak w końcu marca, na południu poczną się rozruchy agrarne, które jak fala zaleją całą Rosyę. Głód, który już teraz daje się chłopom we znaki w kilkunastu guberniach, doprowadzi ich do rozpaczy. Będziemy świadkami faktów okropnych. Będzie to ruch żywiołowy, niezorganizowany, który może wysunie jakiegoś nowego Samozwańca czy Pugaczowa, ale ruch, który kamienia na kamieniu nie zostawi po stosunkach dzisiejszych. Chłopi będą palić, rżnąć i mordować „pomieszczyków“ bez żadnej litości, a może rzucą się i na miasta, grabiąc je i plądrując. I jeśli co, to właśnie ta fala zatopi resztki samowładztwa. Będzie to najkrwawsza w historyi rewolucya. Wierzajcie mi, państwo, że nie rzucam słów na wiatr, że mówię tu na podstawie wieści, które dochodzą do mnie ze wszystkich stron — od Krymu do Jarosławia. I nic nie odwróci zbliżającej się katastrofy, która pogrzebie pod gruzami samowładztwo, a może i samą Rosyę...

— Tak, ruchu chłopskiego nie unikniemy — zauważył siwy pułkownik — ale sądzę, że uda się go stłumić rządowi, jak stłumił powstanie moskiewskie, jak tłumi obecne rozruchy chłopskie. Nasi „uśmierzacze“ przed niczem się nie cofną, nawet przed rozstrzeliwaniem tysięcy chłopów, nawet przed zrównaniem z ziemią setek wiosek. Rząd na zawołanie znajdzie całe zastępy takich Riemanów i Szewcowów, Frołowów i Mienów, którzy marzą o odznaczeniu się i karyerze Murawiewów. Wczoraj byłem na obiedzie u S., gdzie mi jeden z „siemionowców“ *) opowiadał takie rzeczy, których nigdy w życiu nie zapomnę. Brał on udział w tłumieniu rokoszu we wsiach podmiejskich Lubiercy, Pierowo i na stacyi kolejowej Pierowo. Rozstrzeliwano tam ludzi dziesiątkami, przyczem odznaczyli się głównie „siemionowcy“ Rieman i Szewcow. Pierwszy z nich własnoręcznie zastrzelił 29 osób, z czego jest niesłychanie dumny.

Stary pułkownik, profesor jednej z akademij wojskowych, umilkł na chwilę, poczem ciągnął dalej:

— „Ochrana“ zaopatrzyła siemionowców w spis osób, podejrzanych o „nieprawomyślność polityczną“, przyczem obok nazwisk ludzi, uważanych za bardziej niebezpiecznych, stały krzyżyki. Wszystkich takich rozstrzeliwano bez żadnego śledztwa i sądu. Podczas rewizyi u niejakiego Michelsona zastano dwie osoby, u niego nocujace, nieznane nikomu z nazwiska. Tu rozegrała się taka scena:

— Pan jesteś aresztowany! — mówi oficer do Michelsona — proszę ze mną...

— Czy mogę wziąć ze sobą trochę pieniędzy? — pyta Michelson, chcąc dowiedzieć się, czy grozi mu dłuższy pobyt w areszcie.

— Nie, nie potrzeba...

Michelson wychodzi w towarzystwie żołnierzy i dwóch aresztowanych u niego kolegów.

— Iść naprzód! — krzyczy oficer.

Widocznie aresztowany był uderzony tonem rozkazu oficera (Riemana). Zbladł i, zatrzymawszy się, spytał:

— Ależ, panie oficerze, wszak nie każesz nas rozstrzelać tak bez sądu...

— Marsz, naprzód! — krzyczy oficer.

I po chwili wszyscy trzej aresztowani padają pod kulami żołdactwa.

Na stacyi Pierowo, wyprowadzono cały personal kolejarzy na plant. Oficer (Szewcow) odczytywał nazwiska kolejowców, każąc stawać na lewo jednym, na prawo innym. Ci, którzy mieli w spisie nazwiska, zaopatrzone w krzyżyki, musieli stawać na lewo: los ich był zdecydowany. Kiedy pomocnikowi zawiadowcy kazano stanąć na lewo, jego przełożony, staruszek 60-letni, zwrócił się do oficera z uwagą, że pomocnik jest najspokojniejszym w świecie człowiekiem, za którego on, jego przełożony, ręczy słowem honoru.

— Tak? — krzyknął Szewcow — a więc i pan na lewo!

I staruszek zginął razem ze swym podwładnym.

Ten sam oficer zjawił się do wsi Pierowo po krwawej egzekucyi na stacyi i począł spędzonym chłopom odczytywać nazwiska ich współmieszkańców, pracujących na stacyi w liczbie 15. Po wymienieniu każdego nazwiska pytał zebranych, cô oni sądzą o danej osobie. Chłopi odpowiadali:

— Cóż? Człowiek spokojny, porządny...

Tylko w jednym wypadku oświadczyli:

— Chyba, jak upije się, to głupstwa gada...

— No, więc czapki z głów! Wszystkich kazałem rozstrzelać! — mówi oficer.

Dużo jeszcze podobnych faktów opowiadał stary pułkownik, ale i tych wystarczy, aby dać pojęcie o tem, co się robiło w Moskwie przy tłumieniu powstania. I opowiadania te szerzą się coraz dalej, szerzą się wśród ludzi, nie mających żadnej styczności ze sprawami rewolucyjnemi, budząc wszędzie zgrozę i nienawiść do sprawców wszystkich tych okrucieństw. Nienawiść ta przepaja dusze setek tysięcy, budząc w nich straszne pragnienie pomsty, odwetu, kary dla zbirów i ich rozkazodawców. I w tem gwarancya dalszego rozwoju rewolucyi, która będzie musiała przybierać najrozmaitsze formy, przystosowywać się do coraz to nowych warunków i walczyć jeszcze długo, być może bardzo długo, zanim rozpali się nowy świt nad wschodem Europy. *Exexul.*

*) Pułk „siemionowski“ wysłany był do Moskwy w celu uśmierzenia tam powstania.

Z niezapomnianych dni w Charkowie.

Bywają chwile, rzadkie chwile upojenia wolnością, kiedy zapomina się o życiu codziennem, szarem i o strachu o własną skórę i o wywodach »rozsądku«... Pomimo woli zdejmuje się czapkę z głowy, z piersi wyrywa się hymn na cześć prawdy i światła, silniej uderza serce. Z trudem się oddycha, bo nadmiar uczucia oddech tamuje...

W Charkowie wielu przeżyło taką chwilę, gdy 23 listopada starego stylu (6 grudnia n. st.) przez główne ulice miasta, przy dźwiękach orkiestry, pod znakiem sztandarów rewolucyi, przechodziło tysiąc uzbrojonych żołnierzy załogi miejscowej...

W szyku bojowym, w ciasnym szeregu szli oni, a za nimi również w porządku pod dowództwem komendanta listopadowych charkowskich barykad szła zbrojna milicya ludowa... Sformowała się i została zaopatrzoną w broń w cichości, pod jarzmem stanu wojennego i oto naraz wystąpiła gotowa życie swe oddać świętej sprawie: wolnosci ludu...

I zewsząd — z balkonów, z okien domostw, z chodników ulic, z dachów — skąd tylko można było patrzeć, zewsząd lud witał radośnie manifestujących, rzucano w powietrze kapelusze, powiewały chustki, grzmiało — powtarzane wielokrotnie, potężne, echowe, pełne uczucia »hurra!«

Pochód zbliżał się do centrum miasta, do placu Pawłowskiego, gdzie oczekiwała nań inna siła z kartaczownicami.

Czekali tam dragoni i kozacy... Ustawiono tam takoż przywiezionych z dworca kolejowego zapasowych pułku łuckiego, powracających do domu, do ojczyzny... Strejk kolejowy zatrzymał ich w Charkowie, a władze wojskowe, korzystając ze sposobności, uzbroiły ich w karabiny, ustawiły w szeregi, poprowadziły naprzeciwko wojsk rosyjskich... Na placu Pawłowskim spotkali się bracia-wrogowie...

Jakiś generał podjechał do »miatieżników«, posypały się »ojcowskie« napomnienia, to znowuż groźby; »ochrana« karabiny położyła »na cel«, kartaczownice i kozacy już się przygotowali do pracy, spiesznie uformowane posterunki sanitarne... Atmosfera stała się ciężką...

Dłużyły się pertraktacye... A tymczasem wokoło coraz to zwiększał się wielotysięczny tłum ludowy, coraz to głośniej rozbrzmiewały okrzyki, a mówcy ludowi, zwracając się do »ochrany«, przywoływali ją do swych szeregów, ponieważ i ona jest ludem, a miejsce ludu w szeregach szermierzy za wolność, sprawiedliwość, za prawa ludu... I »ochrana« zachwiała się, poruszyła się i generał-parlamentarzysta zmuszony był ustąpić i zgodził się na postawione mu wymagania.

I oto rozstąpiła się zwarta kolumna wojskowa, skromnie odsunięto na bok kartaczownice i obok kozaków i dragonów, przy nowem »hurra«, przy nowych eksplozyach radości prawie połowy całej ludności Charkowa, kroczył naprzód pochód rewolucyjny, zlewając się z tłumem ulicznym... Śpiewało kilka chórów i smętny, nerwowy śpiew »Marsylianki« połączył się z ojczystą »Dubinuszką«.

Minięto centralny plac Mikołajewski, ulicę Nowomoskiewską i zatrzymano się. Mówca-robotnik powiedział słowo pochwały i podzięki żołnierzom, słowo pochwały wszystkim, co zdjęli ze siebie hańbiące łańcuchy niewolnicze milczenia i strachu. Skończył mówca, obnażono w jednej chwili głowy, orkiestra zagrała »Marsyliankę«. I znowu mówca i znowu »Marsylianka«.

Potem ruszono dalej. Plac Skobelewa. Zaimprowizowano krótki wiec. Przemawiało dwóch mówców: inteligent i robotnik, szanowne, znane miastu osobistości. A potem głośny okrzyk tłumu: »Manifestacya skończona! Do pracy jutro, a teraz do domów, towarzysze!« Sztandary zwijają się.

Zmęczeni, wskutek stania od świtu wczesnego na nogach pod bronią żołnierze powracają do swych schronisk, lud powraca do domów, ulice pustkują, wszystko się uspokaja.

Ale widoku dnia tego nigdy nie zapomną Charkowianie. Wiele zrobionem, wiele wyjaśnionem zostało. Zniknęła obawa pogromu, jeszcze niedawno czarnym upiorem wisiała ona nad głowami.

»Obywatele! nie bójcie się. Jesteśmy z wami, obronimy was od czarnej sotni« — głosiła odezwa organizacyi wojskowej załogi Charkowa.

Po manifestacyi nastąpiło uspokojenie się. Nadeszły nowe pułki. Zaczęły się areszty żołnierzy-spiskowców, choć obiecanem było solennie, że aresztowań nie będzie.

Ciekawem było posiedzenie wspólne rady miejskiej i przedstawicieli różnych organizacyj. Podczas tego posiedzenia policya została usuniętą ze wszystkich bliższych kwartałów miejskich i obrona ich powierzoną robotnikom. Z początku zarząd miejski opierał się i sarkał, chcąc wyosobnić się od przedstawicieli związków zawodowych (soju-

rów), uważając je za element z głosem doradczym, ale potem ustąpił i wszystko poszło gładko. Zgromadzenie dało salę strejkującym pocztiarzom dla omówienia swych spraw, zajęło się znalezieniem lokalów dla wieców ludowych, w budżet miejski na r. 1906 wstawiło sumę na utrzymanie milicyi miejskiej, która powinna zamienić policyę, na tę ostatnią od miasta nic nie dawać, urządzić obiadarnie dla pozbawionych pracy... *M. O.*

Stronnictwa polityczne w Rosyi.

Świeżo opuścił w Petersburgu prasę »Zbiór platform wszystkich rosyjskich politycznych partyj«.

Książka ta zawiera jednak programy tylko 11 partyj, nie daje zatem całkowitego obrazu tych organizacyj politycznych, w jakich skrystalizowała się polityczna myśl rosyjska. Zupełnie pominiętemi zostały np. stronnictwa prawicy.

»Zbiór platform« należy więc uzupełnić, aby dać czytelnikowi możność poznania istotnego stanu rzeczy.

Rozpocznijmy od prawicy.

Skrajną prawicę stanowi stronnictwo monarchistów-absolutystów, zjednoczonych obecnie w »wszechrosyjski związek monarchistów«. Na sztandarze swoim wypisali słowa: »Rosya dla Rosyan«. W liczbie 12 organizacyj, stanowiących wszechrosyjski związek monarchistów, znajdują się: »towarzystwo nosicieli chorągwi«, liczące w Moskwie podobno 120.000 członków; »moskiewska ochrona dobrowolna«, posiadająca 300.000 uczestników: »moskiewska partya monarchiczna«, również dosyć liczna itd.

Prócz 3 wyżej wymienionych, do związku monarchistów należą organizacye następujące: »związek ludu rosyjskiego« (wraz z oddziałami liczący 40.000 uczestników), »ruskoje sobranie« i jego 10 oddziałów, »związek ludzi rosyjskich«, »związek obywateli ziemskich«, »zjazd szlachty wiernej przysiędze«, »związek samaryński«, »związek suzaniński«, »związek włościan«, utworzony przez Szczerbatowa, t. zw. »szczerbatowski«.

Skrajna prawica zamierza w czasie wyborów do Sejmu państwa znacznie powiększyć swe legiony i zdobyć w samym Sejmie sporo miejsc.

Lud rosyjski, nie obeznany z parlamentarną terminologią Europy, ochrzcił prawicę, centrum i lewicę własnemi nazwami: »czarnej«, »białej« i »czerwonej« seciny.

Obok więc »czarnej« seciny grupuje się »biała« — centrum. Do białych zaliczyć wypadnie kierujące się wciąż z prawej ku lewej stronie partye »carystów« czyli monarchistów-konstytucyonalistów, partye prawnego porządku, umiarkowanych postępowców, partyę gospodarczo-ludową, wszechrosyjski handlowo-przemysłowy związek, obecnie bardzo czynny w Moskwie, i »związek 17 października«. Partya prawnego porządku (biurokratyczna) i »związek 17 października« (burżuazyjna) są w łonie »białej seciny« najwybitniejszemi.

Wszystkie te stronnictwa za hasło swoje uważają słowa: »Cesarz, wolność i porządek« Program ich zasadniczy stanowi: ograniczony monarchizm, jedność i całość Rosyi, silna władza państwowa, rozwój lądowych i morskich sił Rosyi.

Osobne miejsce między białymi i czerwonymi zajmują partye, które nazwać można umiarkowaną lewicą, t. j. partya radykalna, wolnomyślna i konstytucyjno-demokratyczna, której członkowie, od dwóch początkowych liter, zwani są popularnie. »kadetami«. Stronnictwa te powstały na gruncie moskiewskich zjazdów ziemstw.

Do programów swych włączyły żądania bezpośrednich, powszechnych, równych i tajnych wyborów, autonomii oddzielnych państw, włączonych do Rosyi, deklaracyi praw człowieka i obywatela, nadania sejmowi charakteru i praw konstytuanty, szczerze konstytucyjnego ustroju państwa itd.

Wreszcie skrajną lewicę, czyli »czerwoną secinę«, stanowią dwa stronnictwa socyalno-demokratyczne i socyalistyczno-rewolucyjne.

Nie godzą się one z obecnym ustrojem i dążą do radykalnego przewrotu. Proklamują dyktaturę proletaryatu, powstanie bez przerwy, agrarny kolektywizm.

Oczywiście nowe organizacye powstają w dalszym ciągu, niemal codziennie. Dziś n. p. rozesłała wezwanie do wyborców i swój program nowa partya postępowo-ekonomiczna, którą zaliczyć można do umiarkowanych stronnictw centrum. Pewna grupa radykalniejszych żywiołów z partyi konstytucyjno-demokratycznej tworzy oddzielną partyę, jeszcze nie posiadającą nazwy, która prawdopodobnie zwać się będzie ludowo-konstytucyjną. Najwybitniejszym członkiem tej nowej partyi jest prof. Kuzmin-Karawajew, dalej profesorowie: Iwaniukow i Posnikow, pp.: Gusakow, Fridman, bracia Korsakow i inni. Wstąpiło do niej również kilku Polaków.

Przegląd społeczny.

Publiczne zgromadzenie kolejarzy w Rzeszowie. Z Rzeszowa donoszą nam: Dnia 25 bm. odbyło się tu w sali restauracyi p. Zwergla publiczne zgromadzenie kolejarzy, jakiego Rzeszów dotąd jeszcze nie widział. Wielka sala restauracyi zapełniła się przybyłymi ze stacyi tudzież z pobliskiej przestrzeni kolejarzami tak szczelnie, że dla później przybyłych uczestników miejsca zabrakło.

Zagaił tow. Seifert, przewodniczył tow. Szczęścikiewicz. Do porządku dziennego: »Reformy na kolejach państwowych« przemawiał tow. Kaczanowski. W blisko dwugodzinnym oklaskami przerywanym referacie poddał mowca krytyce obecne reformy na kolei, wykazując, iż co do podwyżki płac jak i awansu nie zgadzają się one wcale z ugodą. Następnie przedstawił referent akcyę, jaką obecnie prowadzi organizacya, oświetlając zarazem na przykładach — wśród żywych potakiwań zgromadzenia — całą szkodliwość i zbrodniczość obstrukcyi, którą na własną rękę usiłuje dla swej reklamy wywołać Bachowski, a która już ofiary za sobą pociągła. W końcu napiętnował mowca oszczerstwa rozsiewane przez różnych drabów pokątnych przeciw partyi naszej i organizacyi. Przedstawione przez mowcę kłamstwa i brednie szerzone przez Bachowskiego wywołały wśród zebranych objawy żywego wzburzenia i okrzyki: »łajdaki, oszczercy« itd. Mowę swą zakończył tow. Kaczanowski, wśród oklasków zgromadzonych, apelem, by silniej niż kiedyindziej skupili się w szeregach socyalistycznej organizacyi kolejarzy.

Przemówił następnie jedyny na cały Rzeszów zwolennik Bachowskiego, niejaki p. Kowalik, który oświadczywszy, iż »zgadza się z wywodami p. Kaczanowskiego, bo któżby się na to nie zgodził«, usiłował następnie w sposób dla nikogo niezrozumiały sformułować jakieś przeciw partyi naszej zarzuty, nazywając się przytem, ku wielkiej wesołości zgromadzonych ...»Daszyńskim«, co miało znowu oznaczać, iż jest zwolennikiem naszej partyi. Widząc jednak wśród zgromadzonych nader dla siebie nieprzyjazny nastrój, zasypany okrzykami: »dosyć«, usiadł po paru minutach.

Zgromadzeni przyjęli w końcu przez aklamacyę wśród gromkich oklasków i okrzyków: »Niech żyje organizacya!«, następującą rezolucyę referenta:

»Zebrani dnia 25 b. m. kolejarze rzeszowscy protestują jak najenergiczniej przeciw sprzecznej z ugodą niedostatecznej podwyżce płac, tudzież przeciw krzywdzącemu dla kolejarzy ułożeniu przez ministerstwo awansów automatycznych. Zgromadzeni oświadczają, iż toczyć będą dalszą enegiczną walkę o poprawę bytu, w ramach centralnej, socyalistycznej organizacyi kolejarzy«.

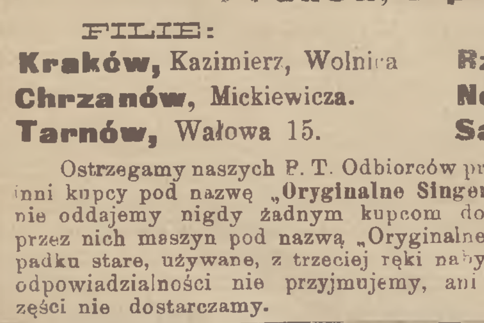
Na tem zamknął przewodniczący obrady.

Lokaut stolarski. Z Jasła piszą nam: Wskutek nieporozumienia co do czasu pracy miedzy robotnikami a zarządem fabryki p. Serglera dostali wszyscy stolarze 14-dniowe wypowiedzenie, ale kierownik powiedział, że kto z robotników ma chęć pozostać w fabryce, niech idzie do kantoru, a wiadomość otrzyma. Jeżeli się nie pogodzimy do 7 lutego, w którym to dniu kończy się 14 dni, to będziemy zmuszeni stanąć do strejku w liczbie 22 o wywalczenie odpowiedniej liczby godzin pracy.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)





Zarząd Kasy chorych m. Lwowa

rozpisuje niniejszem

KONKURS.

na posadę urzędnika (buchaltera)

pod następującymi warunkami:

1. Do posady tej, przez pierwszy rok prowizorycznej, przywiązaną jest **płaca roczna 2·400 koron.**

2. Kandydaci chcący się ubiegać o tę posadę mają wnieść podanie najdalej do dnia 15-go lutego 1906 na ręce dyrekcyi kasy chorych m. Lwowa ulica Brajerowska l. 8 i zaopatrzeć je w dowody.

a) że kompetent nie przekroczył 35-go roku życia,
b) że posiada wszechstronne teoretyczne i praktyczne wykształcenie w zawodzie buchalteryjnym,
c) jakie pokończył nauki,
d) że włada językami krajowymi.

Lwów, dnia 25 stycznia 1906 r.

Zarząd Kasy chorych m. Lwowa.

FILIP BESEN
przewodniczący.

77

Po cenach zniżonych poleca największa w okolicy Krakowa Parowa Fabryka Wódek Polskich ROMANA MARCZYŃSKIEGO

stare, odleżałe wódki, nalewki owocowe, likiery, rumy etc.

SKLEPY FABRYCZNE:

Kraków, Floryańska L. 32. Telefon 605. Zwierzyniec, Pałac L. 20. Telefon 77

tuż za rogatką. — Zamówienia na prowincyę odwrotną pocztą.

6 miesięcy na próbę!

3 miesiące kredytu! Całkiem darmo! 558

tym podobnych krzykliwych reklam nie potrzebuje moja znana w świecie firma do zalecania swoich zegarków. Wysyłam już od lat **ku zupełnemu zadowoleniu** mojej prywatnej klienteli moje prawdziwe amerykańskie antymagnytecznego systemu



Roskopf Patent-Anker-Remontoir Zegarek Nr. 99 z plombą

w oprawie czarnej imit. stalowej lub nik., patent. tarczą emaliowaną, idący przez 36 godzin, dokładnie repasowany, wraz z 3-let. poświadczeniem gwarancyjnem we futerale jelonkowym, z łańcuszkiem niklowym i po cenie złr. 2·— 3 szt złr. 5·75 6 sztuk złr. 11·25. Tensam zegarek z podwójną kopertą złr. 3·40. Tanie zegarki „System-Roskopf" bez plomby, jak te, które sprzedają drobni zegarmistrze i handlarze, sztuka po 1 złr 50 ct **Pieniądze z powrotem! lub wymiana także po 6 miesiącach w nieuszkodzonym stanie dopuszczalna.** — Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez

Pierwszą fabr. zegarków Hans Konrand, w Brüx 636 (Czechy)

c. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca, Odznaczony c. k orłem, złotymi i srebr. medalami wystawow. i 100 000 pism z uznaniem. Bogato ilustr. cenniki z przeszło 1000 zdjęciami zostają na żądanie darmo i opłatnie wysyłane.

ANTONI JAROSZ

Pracownia i skład kapeluszy

Kraków, ul. Sławkowska l. 11 (obok Grand Hotelu) w podworcu

poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku.

Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowa do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładnie i szybkie, **ceny niskie.** 397

Zdolni agenci

albo wymowni mężczyźni którzy kwalifikacye do robienia interesów w sobie czują znajdą popłatne zajęcie.

Pisemne oferty do Administracyi „Naprzodu".

Najlepsza marka „CERES" kokosowy tłuszcz do potraw!

Znakomity do pieczenia, smażenia i gotowania.

Zakład fabryczny środków spożywczych „CERES" w Aussig.

Preparat ten podlega **chemicznej kontroli** przez wysokie c. k. Ministerstwo dla spraw wewn. approbowanego Zakładu badawczego dla środków spożywczych i napojów.

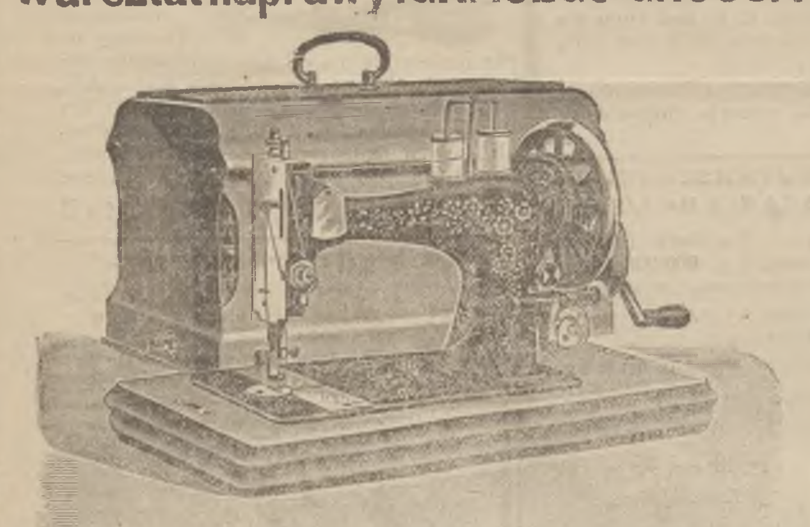
Wiedeń, IX., Spitalsgasse 31.

Kupujący kokosowy tłuszcz do potraw „Ceres" jest uprawniony, zakupiony towar w oryginalnym opakowaniu dać w wymienionym zakładzie do bezpłatnego zbadania.



SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1. (NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje maszyny używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.



— Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką System Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk 8 50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 3·90, Budzik najlepszy złr. 1·10. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki damskie złote od złr. 10·—.

Bogato ilustr. cenniki na żądanie darmo i opłatnie

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austryackie akcyjne Tow. żeglugi w Tryeście



AUSTRO AMERICANA

jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 kwietnia 1904 r. l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, ustanowiło

Generalną agencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyi.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart załatwiają:

Generalna Agencya: Goldlust i Ska w Krakowie, ul. Lubicz 7. oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu i Szczakowy.

Globus-wyciąg do czyszczenia

Muzyka robotników kolejowych w Nowym Sączu

poszukuje **kapelmistrza**, któryby był dobrym skrzypkiem oraz dobrym kierownikiem muzyki smyczkowej i dętej

Zgłoszenia nadsyłać do Leopolda Wójcika w Nowym Sączu, Dworzec.

Do Ameryki jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia najtaniej



powszechnie znana firma

B. Karlsberg, Hamburg

693 **Ferdinandstrasse 15.**

Nim kto szyfkartę kupi, niech porówna moje ceny z cenami agentów okrętowych.

Starym i młodym mężczyznom Poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego

jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych.

CURT RÖBER, Braunschweig.

TANIE CZESKIE PIERZE



5 kilo: świeżo darte K 9·60, lepsze K 12·—, białe bardzo miękkie darte K 18.—, 24·— śnieżnej białości b. miękkie darte K 30·—, K 36·—. Wysyłka opłatnie za zaliczką

Zmiana lub zwrot po zapłaceniu porta dozwolony.

Benedykt Sachsel, Lobes 326.

61 Poczta **Pilzno** (Czechy).

Pserhofera pigułki

prawdziwe tylko z czerwonym napisem „S. Pserhofer".

Od czasów cesarza Józefa, a więc dłużej jak 120 lat, zaane jako najstarszy, bez boleści przeczyszczający, środek domowy i wielu lekarzy usilnie polecamy, przy wszystkich skutkach złego trawienia i obstrukcyi.

1 pudełko z 15 pigułkami . 42 hal.

1 rulon z 6 pudełkami 2 kor. 10 hal.

Za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy kosztuje wraz z portem:

1 rulon	2 kor. 60 hal.	4 rulony	8 kor. 90 hal.
2 rulony	4 „ 70 „	5 rulonów	10 „ 50 „
3 „	6 „ 80 „	10 „	18 „ 50 „

Wyłączny wyrób

J. Pserhofera, apteka

Wiedeń, I. Singerstrasse 15.



Nareszcie

jestem wolna od swoich cierpień, od czasu, skoro używam „Jerzego Balsamu życiowego". Pisze p. Anna Török (Kom. Peszteński), która nie ma dość pochwał dla doskonałych skutków tego balsamu. Niezliczona liczba chorych została wyleczona zapomocą **„Jerzego Balsamu życiowego"** szczególnie cierpiący na: **żołądek, jelita, brak apetytu, influenzę, kolki, febrę, reumatyzm, astmę, ból głowy, kaszel, ból zębów** i t. p. Tego dowodzi ostatecznie 84,711 pism z uznaniem **12 małych** albo **6 dużych** flaszek kosztuje opłatnie **K 4·50**, ja również **1 flaszka darmo.** Przesyłka przez wyłącznego wytwórcę: **Stadtapotheke, Temesvar, St. Georgplatz 333.**



Marka ochronna rycerza Jerzego. Nie powinno braknąć w żadnym domu tego taniego środka domowego. Marka ochronna rycerza Jerzego.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412.)